NR. 8. LWÓW, DNIA 15. PAŹDZIERNIKA 1903. ROK I.

GŁOS LEKARZY

Organ lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny

SUBWENCYONOWANY PRZEZ GALICYJSKIE IZBY LEKARSKIE I PRZEZ TOWARZYSTWO „SAMOPOMOCY LEKARZY“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Dr. Szczepan Mikołajski.

Prenumerata roczna wynosi 6 kor., w Niemczech 6 marek, we Francyi 9 fran. Prenumeratę posyłać należy pod adresem: Dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka l. 14. — Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Adres w sprawach redakcyjnych: Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Śniadeckich l. 6. — Inseraty przyjmuje: Dr. Adolf Wątorek, Lwów, ul. Szeptyckich l. 30. — Rękopisów nie zwraca się.

W jedności siła!

Praca lekarzy w Sejmie.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma podnieśliśmy zarzut, że posłowie lekarze nie dość energicznie bronią interesów zawodowych lekarzy, a pisaliśmy to pod wrażeniem tej wielkiej krzywdy, którą lekarzom wyrządzono, zwiększając w dwójnasób pracę przy szczepieniu, a obniżając równocześnie zapłatę dzienną. Bezstronność nakazuje, byśmy też zaznaczyli liczne trudności, które lekarz w wykonywaniu poselskich obowiązków napotyka, jeśli pragnie skorzystać ze swego stanowiska ku obronie zawodu lekarskiego.

W naszem społeczeństwie jest powszechna niechęć do lekarzy. Fakt to niezaprzeczalny i każdy lekarz sam z doświadczenia jest o nim przekonany. Uważają nas za potrzebnych, nawet niezbędnych, ale nie żywią ku nam wielkiej przychylności. Publiczność nie może nam tego wyrozumieć, że sztuka i nauka lekarska często zawodzi i że nie podołamy nieraz od śmierci i od cierpień wybawić chorego. Dla ludu ubogiego jesteśmy pomimo wszelkiej ofiarności i bezinteresowności z naszej strony za drodzy, a nawet i człowiek zamożny przykro odczuwa wydatek na lekarza, jak każdy wydatek nadzwyczajny, mało przewidywany w bilansie zwykłych rozchodów. Nasz przyrodniczy sposób myślenia razi nieraz otoczenie. Działalność nasza nie da się tak, jak w innych zawodach pracy umysłowej, wyzyskać do celów partyjnej polityki. Powołanie wkłada na nas obowiązek udzielania nieraz przykrych rad i wskazówek. Często jesteśmy zwiastunami nieszczęścia, które ma dotknąć rodzinę przez śmierć nieubłaganą jednego z jej członków. Niejeden czuje do nas żal, że dla skutecznego leczenia zmuszony był odsłonić przed nami ukryte dla innych tajniki osobiste, fizyczne i moralne ułomności.

Najwięcej jednak zawiści i niechęci ku nam obudza ta okoliczność, że trzeba nam płacić gotówką za usługi, które według powszechnego poczucia powinny wypływać jedynie z chęci ulżenia cierpień, z altruizmu. Ztąd wytwarza się śród publiczności pojęcie o braku serca u lekarzy, o ich chciwości grosza, wyzysku największego nieszczęścia, które ludzi dotyka. Istotnie jest coś nienaturalnego w tem, że lekarz może żądać zapłaty nawet tam, gdzie choroba wprowadza za sobą do domu kłopoty finansowe, lub niedostatek.

Nie pora wreszcie bliżej tę sprawę roztrząsać, dość skonstatować, że zawód nasz nie cieszy się zbyt wielką sympatyą. To też lekarz, który zgłasza kandydaturę na posła, musi zwalczać wiele uprzedzeń nie tyle ku swej osobie, ile ku lekarzom w ogóle. Wyborcy zaraz podejrzywają takiego kandydata o osobiste niemal interesy w poselstwie i boją się, by nie przeprowadził w parlamencie, lub w Sejmie jakichś ustaw, korzystnych dla lekarzy, a obarczających ludność nowymi ciężarami. Podobnej podejrzliwości nie ma względem kandydata, przynależnego do zawodu urzędników, nauczycieli, księży, adwokatów a nawet kandydat z tych sfer zawodowych bez narażenia swej kandydatury w swej mowie kandydackiej wypowiada potrzebę polepszenia bytu w zawodzie, który reprezentuje, a nikt się tem nie gorszy. Niechby jednak lekarz to uczynił, a mandatu poselskiego z pewnością by nie ujrzał. Do tego stopnia publiczność nie chce słyszeć nic o kwestyi bytu lekarzy.

Jeśli pomimo takich uprzedzeń powiedzie się któremu z lekarzy mandat poselski zdobyć, spotyka w Sejmie mniej więcej taki sam nastrój opinii, co do lekarzy, jaki panuje w kraju. Podnoszenie żądań zawodowych należy tu do bardzo trudnych zadań. Nie można liczyć na powodzenie przy odwołaniu się do samej słuszności, która przyznaje każdemu za pracę godziwą zapłatę. Tu trzeba udowodnić niezbicie, że żądana reforma leży w interesie społeczeństwa, a gdy nawet przy takiem dowodzeniu, wypowiadanem przez lekarza, słuchaczom mimo woli nasuwa się z przyzwyczajenia podejrzenie, że lekarz-poseł przemawia za sprawą własną i za sprawą swych zawodowych towarzyszy, nia można się dziwić wstrzemięźliwości lekarzy, którzy w Sejmie rzadko głos w sprawach sanitarnych zabierają.

W takich warunkach już to było wielką zasługą prof, Korczyńskiego, że przeprowadził w Sejmie utworzenia osobnej komisyi sanitarnej, a prof. Czyżewicza, że przyczynił się do uchwalenia krajowej ustawy sanitarnej i do organizacyi okręgów sanitarnych.

Trzeba też i to zauważyć, że cała gospodarka kraju weszła w okres krańcowej oszczędności. Powiedziano, że należy oszczędzać, po prostu odejmować sobie od ust, aby opędzić najniezbędniejsze wydatki. Gdy zaś nie można bezwarunkowo nic zaoszczędzić ani w dziale oświaty, ani w dziale melioracyj, ani w dziale drogowym, ani w innych działach, nadzwyczaj skąpo przykrojonych, wydało się naszym politykom rzeczą najprostszą, by coś urwać na dziale spraw sanitarnych. I doczekaliśmy się wielu już objawów tego kursu, a przyszłość niedaleka odsłoni dalsze w tym kierunku niespodzianki. Wstrzymuje się więc dalszą organizacyę okręgów sanitarnych, urywa się lekarzom okręgowm 1 koronę dziennej zasługi za szczepienie, zbywa się sprawę emerytury lekarzy okręgowych odwołaniem o pomoc do rządu, na gwałt bada się, w czemby na administracyi szpitali zaoszczędzić można, wytyka się, że lekarze okręgowi nie wszędzie zajmują się oględzinami bydła i mięsa, z których dochód na częściowe pokrycie ich płacy jest przeznaczony.

KOLEDZY! Zapisujmy się wszyscy do Tow. Samopomocy! Z okręgu sądu obwodowego lwowskiego wkładkę (2 kor. wpisowe, 6 kor. półrocznie) przesyłać należy pod adresem: dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka 14.

A to oszczędzanie na wydatkach sanitarnych trwa nie od dziś, lecz jest tradycyjnie przekazane z poprzednich kadencyj. Sejm, a raczej polityczni jego przywódcy wiedzą o tem, że w kraju mało kulturalnym, mało świadomym swych potrzeb, oszczędność na polu sanitarnem nie wywoła protestów, owszem poczytaną będzie za zasługę.

To też pod względem urządzeń zdrowotnych wyprzedziła już Galicyę Bukowina, a kraj nasz, który do niedawna był pod tym względem przedostatnim w szeregu krajów, reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa, teraz już kroczy na samym końcu. Gdy tak dalej pójdzie, odbiegnie nas szybko w postępie zdrowotności już nie Austrya dolna, lub górna, nie Czechy, lub Śląsk, ale Bukowina i Dalmacya!

My, lekarze, patrzymy ze zgorszeniem na to, co się dzieje, bo widzimy, że w kraju, w którym zdrowotność jest jak najgorsza, w którym grasuje śmiertelność najwyższa, w którym nie wygasają choroby epidemiczne, w innych krajach zupełnie nieznane, w którym nieudolność fizyczna coraz więcej ludność osłabia, jak świadczą pobory wojskowe, w kraju tym nie ma zrozumienia śród osób wykształconych i do gospodarowania krajem powołanych, jak nagląco, jak niezbędnie potrzeba tu reform, dotyczących sanitarnych stosunków i służby sanitarnej. Wskazują tę potrzebę względy kulturalne, względy ekonomiczne i bardzo ważne względy narodowe.

Do jakiego stopnia Wydział krajowy lekceważy sprawy sanitarne, najlepszą illustracyą jest fakt, że przed kilku laty chciał znieść Sejmową komisyę sanitarną i nie zaproponował jej utworzenia w r. 1898 i dopiero prof. dr. Jordan zażądał w Sejmie jej reaktywowania, a Sejm poszedł za jego głosem. W tym samym roku Wydział krajowy, niechętny lekarzom okręgowym, zamierzał zaniechać tworzenia dalszych okręgów, przeciw czemu wystąpił energicznie prof. dr. Jordan i zdołał nareszcie przekonać komisyę sanitarną i Sejm.

Obecnie znowu zaprzestano organizacyi nowych okręgów sanitarnych i w ogóle organizacya okręgów tak postępuje, że chyba za sto lat kraj będzie w potrzebną liczbę lekarzy okręgowych zaopatrzony. Charakterystyczny epizod sejmowy z r. 1899 warto tu także przypomnieć. Skutkiem organizacyi szpitali Wydział krajowy ogłosił wszystkie posady lekarskie w szpitalach za wakujące i na wszystkie ogłosił konkursy, a dotychczasowym prymaryuszom (dyrektorom) i sekundaryuszom pozwolił wnieść podanie z zastrzeżeniem wyraźnem, że dotychczasowe lata służby wliczone im nie będą do emerytury, ani ewentualnie do pensyi wdowiej i sierocej! Dopiero znowu prof. dr. Jordan podjął w Sejmie bardzo ciężką i bardzo trudną kampanię przeciw Wydziałowi krajowemu i przeciw marszałkowi, autorowi takiego konkursu i ostatecznie skłonił Sejm, że oświadczył się w myśl jego referatu i wszystkim lekarzom szpitalnym przyznał dotychczasowe lata służby.

A jeżeli wspominamy o tych poważnych zasługach prof. dra Jordana, dodamy jeszcze, że opracowując przez 5 lat sprawozdania komisyi sanitarnej o czynnościach departamentu sanitarnego, nigdy nie szczędził słów prawdy i Sejm o sprawach sanitarnych kraju w prawdziwem świetle informował. Więc też, nie uwłaczając innym lekarzom, zasiadającym teraz w Sejmie, którzy zapewne pójdą tym samym torem, wyznać musimy żal, że Sejm stracił tak dzielną siłę fachową, jaką był prof. dr. Jordan. Mąż ten, wielce zasłużony i na innych polach działalności publicznej, byłby teraz bardzo potrzebnym w Sejmie i może powiodłoby mu się przekonać znowu Sejm, że interesy zdrowotności publicznej nie są tak mało ważne, by na nich oszczędzać można bezkarnie i że rozwój kraju, postęp, w pierwszym rzędzie od asanacyi kraju zależy. Ponieważ zaś asanacya bez współudziału lekarzy przeprowadzić się nie da, leży w interesie społecznym i narodowym, by lekarzom, pełniącym służbę autonomiczną, byt poprawić i ustalić.

Reorganizacya Tow. Samopomocy lekarzy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Samopomocy odbędzie się **w d. 1. listopada b. r. o godz. 10-tej rano** w Krakowie w *Collegium novum* (sala Kopernika). Na porządku dziennym będzie wyłącznie zmiana statutu w myśl punktacyj, uchwalonych wrzez Wydział Tow. Samopomocy w porozumieniu z lwowską komisyą organizacyjną.

Uchwały tego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia mają wprowadzić sprawę organizacyi lekarzy na nowe tory. Co do szczegółów zmiany statutu odsyłamy kolegów do Nr. 1. „Głosu lekarzy“, w którym podaliśmy zasady, mające służyć za podstawę do zmiany statutu. Oprócz tego dyskusya „w ważnej sprawie“ dostarczyła motywów do nowych projektów, które Walne Zgromadzenie rozważy i załatwi.

Spodziewać się należy, że zjazd członków Tow. Samopomocy będzie bardzo liczny a wyniki obrad nie zawiodą oczekiwania lekarzy w naszym kraju, którzy nadzieję lepszej przyszłości pokładają jedynie we własnych siłach i w nieustannej, nieustępnej a należycie przygotowanej walce o słuszne prawa zawodu. Prośby, petycye, deputacye, przedstawienia, okazały się bezowocnemi. Teraz chcemy żądać tego, co nam się należy, a nie prosić o łaski i względy.

Ale postulaty nasze tylko wtedy wywalczą sobie posłuch i uznanie, jeśli w szeregach naszych będzie panowała zgoda, ścisła solidarność i jedność. Dla tego niechaj nikt nie uchyla się od współdziałania, a kto jeszcze nie należy do Tow. Samopomocy, niech spieszy pod wspólny sztandar bojowy, abyśmy w dniu Walnego Zgromadzenia stanęli „jednością silni“ i mogli z otuchą spojrzeć w przyszłość.

Położenie materyalne lekarzy powiatowych.

Od jednego z lekarzy powiatowych otrzymujemy następujące uwagi:

Zamierzam ogółowi lekarzy naszkicować pokrótce położenie materyalne urzędników sanitarnych, których byt nie jest tak świetnym, jakby się z pozoru zdawało.

Lekarzy przy służbie politycznej w Galicyi jest 109, pobierają oni razem 124,000 złr., a mianowicie: 1 pobiera, 3600 2 po 2700 — 16 po 2000 — 47 po 1500 — 16 po 1200 — 8 po 500 — 19 po 0. Przeciętnie zatem lekarz urzędowy pobiera 1050 zł., to znaczy tyle, co urzędnik IX. rangi.

Przy tem zauważam, że nikt prawie przed 30-tym rokiem życia do służby tej dostać się nie może. Rząd zwraca zatem zaledwie odsetki od kapitału, na naukę wyłożonego, za pracę nic nie płaci.

Tempore illo były te pobory wystarczającemi.

Lekarz powiatowy był niekiedy jedynym lekarzem dyplomowanym w powiecie, miał prawie profesorską praktykę, miał z urzędu wszystkie komisye sądowe w powiecie, duże dochody weterynaryjne, komisye epidemiczne i świadectwa.

Z czasem stracił dochody sądowe i dochody weterynaryjne, lekarzy przybyło tylu, że praktyka zmniejszyła się do zera. Zaczął jednem słowem cienko prząść, nic więc dziwnego, że w rozdzielaniu komisyj nie jest hojnym. Przed paru laty odebrano nadto lekarzom powiatowym niewielkie dochody ze świadectw; musi on urzędników, księży, nauczycieli, przeróżne wdowy ect., ect., nieraz bardzo dobrze sytuowane, badać bezpłatnie.

Z chwilą tą nie mógł już lekarz urzędowy związać końca z końcem i musiał się wziąć do praktyki, chociażby najbiedniejszej. Stąd zarzut, że tak zwani fizycy obniżają płacę lekarską, chociaż wiem, że niektórzy lekarze prowincyonalni biorą za wyrwanie zęba 10ct., a na tem nie da się chyba jakiegoś tam zniżenia wywołać. Ostrze ostatniego ministeryalnego rozporządzenia zwrócono przeciw komisyom lekarzy powiatowych. Gorzki to kawałek chleba leczenie chorób zakaźnych. 50 procent fizyków i ich rodzin umiera na choroby zakaźne, każdy po pięcioletniej czynnej służbie dostaje rozdęcia płuc i reumatyzmu. I tego krwią i potem zroszonego chleba chce pan Koerber pozbawić lekarzy powiatowych. Ogół lekarzy na tem rozporządzeniu nic nie zyska, społeczeństwo straci, a lekarze urzędowi staną się nędzarzami.

Mam nadzieję, że powyższy artykuł odejmie fizykom *odium divitiae et prosperitatis* i że ogół lekarzy w imię zasady jeden za wszystkich i wszyscy za jednego ujmie się za nimi.

Od redakcyi. W sprawie lekarzy rządowych osobno głos zabierzemy.

Tu zaznaczamy, że kwestya poprawy bytu urzędników sanitarnych państwowych da się rozwiązać jedynie przez podwyższenie ich poborów i ułatwienie awansu.

Lekarz rządowy powinien cały czas poświęcać wyłącznie publicznej służbie zdrowia, a nie reflektować na uboczne dochody z praktyki, z tego powodu więc żądania tej kategoryi lekarzy podwyższenia płac są uzasadnione i od ogółu lekarzy doznają wszelkiego poparcia. Należy tylko te żądania jasno sformułować i otwarcie wypowiedzieć, a nie ukrywać się ze swymi żalami i pretensyami. W naszym piśmie użyczymy chętnie miejsca do wstępnej dyskusyi w tym kierunku.

W sprawie emerytury lekarzy okręgowych.

Z przedłożonego Sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego (Dep. V. str. 10) przytaczamy tu dosłownie urywek, odnoszący się do lekarzy okręgowych. Oto, jak Wydział krajowy przedstawia Sejmowi sprawę emerytury lekarzy okręgowych:

„Na posiedzeniu d. 10. lipca 1902 Wysoki Sejm uchwalił rezolucyę następującej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót i sprawozdanie w tym przedmiocie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi".

W wykonaniu tej rezolucyi wydaliśmy do wszystkich Wydziałów tych powiatów, w których są utworzone okręgi sanitarne, okólnik następującej treści:

„Sprawa uchwalenia statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych poruszoną już została w r. 1900 na zjeździe tychże lekarzy, odbytym we Lwowie, niemniej petycyami komitetu lekarzy okręgowych dwukrotnie do Wysokiego Sejmu wniesionemi. Również weszły prośby w tym przedmiocie wraz z projektem zmian dotychczasowej ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17. dz. u. kr. i instrukcyi służbowej tak do Wydziału krajowego, jak i do c. k. Namiestnictwa. Na podstawie doświadczeń, zebranych w okresie dziesięcioletnim istnienia powołanej ustawy, Wydział krajowy podjął już w roku 1900 badania i kroki przedwstępne w kierunku rewizyi, względnie zmian niektórych postanowień dotychczasowej ustawy, a wyniki tych badań, łącznie ze sprawą statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych będą obecnie wzięte pod rozwagę. Z uwagi na postanowienia §. 8., 11. i 15. ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17. dz. u. kr. normujące charakter i stanowisko lekarzy okręgowych, prawo ich nominacyi, tudzież oznaczenie wysokości płac, które ustanawia Rada powiatowa, powołanym byłby w pierwszym rzędzie fundusz powiatowy do ponoszenia wydatków na emerytury dla lekarzy okręgowych, jako funkcyonaryuszów powiatowych, następnie zaś interesowani lekarze przez składanie pewnych procentów od płac, wreszcie fundusz krajowy.

„Celem zebrania odnośnych dat i materyałów jako podstawy do opracowania poleconego przez Wysoki Sejm sprawozdania i ewentualnych wniosków, które przedewszystkiem oprzeć pragniemy na opinii i deklaracyach Reprezentacyj powiatowych, Wydział krajowy wzywa do oświadczenia w jakiej wysokości Rada powiatowa skłonną by była do partycypowania w wydatkach na płace emerytalne lekarzy okręgowych i zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierót, tudzież o podanie sposobu, w jaki Rada powiatowa tamtejsza postanowi uzupełniać corocznie udział powiatu we funduszu emerytalnym dla powyższych funkcyonaryuszów.

„Zarazem wzywamy Wydział Rady powiatowej, ażeby polecił tamtejszym lekarzom dokładne wypełnienie i własnoręczne podpisanie dołączonej listy służbowej, którą następnie Wydział stwierdzi i jaknajrychlej przedłożyć nam zechce. Wreszcie wzywamy Wydział, ażeby ze względu na potrzebę dłuższego czasu, jakiego bardzo obszerny i żmudny temat opracowania i zestawienia dat ze wszystkich powiatów wymagać będzie, przedłożył Wydziałowi krajowemu oświadczenie swoje, względnie uchwałę Rady powiatowej w sprawie niniejszej najpóźniej do 15. listopada b. r. L. 55.437/902".

W terminie, okólnikiem powyższym oznaczonym, wpłynęło 21 odpowiedzi ze strony Wydziałów powiatowych, z których przeważna liczba ograniczyła się do przedstawienia tylko list służbowych lekarzy okręgowych, zapowiadając zakomunikowanie opinii w czasie późniejszym, to jest po powzięciu odnośnej uchwały przez Radę powiatową. Ze szczupłej liczby tych odpowiedzi wynika, że niektóre Wydziały powiatowe uchwaliły już dawniej zobowiązania co do emerytur dla swych lekarzy okręgowych. Kilka powiatów zgadza się w zasadzie na przyznanie pewnego procentu na ten cel z funduszów powiatowych. Inne zaś, uznając słuszność domagań lekarzy okręgowych, oświadczyły, iż z powodu braku funduszów i ubóstwa gmin powiatu nie mogą deklarować się do jakiegokolwiek udziału we funduszu emerytalnym, pozostawiając ponoszenie tego wydatku wyłącznie funduszowi krajowemu.

Wobec daleko sięgającej doniosłości finansowej dla skarbu krajowego, jaką uchwalenie statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych przedstawia, Wydział krajowy sądzi, iż sprawa ta wszechstronnie i wyczerpująco przy współudziale wszystkich czynników interesowanych zbadaną być musi, tem więcej, że ma przekonanie, iż do współudziału w sprawie emerytury lekarzy okręgowych powinien być także pociągnięty Rząd, organizacya ta bowiem jest dopełnieniem państwowej sanitarnej organizacyi w powiatach.

Z tego też powodu nie jesteśmy w możności przedłożyć Wysokiemu Sejmowi już obecnie konkretnych wniosków, które oparte być muszą na ścisłem i dokładnem przestudyowaniu całego materyału, tem bardziej, ile że ze sprawą ewentualnego uchwalenia statutu emerytalnego łączy się nieodbicie konieczność opracowania wniosków do zmian, względnie uzupełnienia niektórych postanowień dotychczas obowiązującej ustawy z dnia 2. lutego 1901, Nr. 17. dz. u. kr. Czynności przedwstępne w tym kierunku podjęte już zostały w zeszłym roku przez Wydział krajowy, mianowicie odezwą dnia 3. marca 1900 l. 84.223 odniósł się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem odnośnych postulatów zjazdu lekarzy i zapatrywań Wydziału krajowego co do ewentualnych zmian w dotychczas obowiązującej ustawie i instrukcyi (Al. IX.). Odpowiedź, jaką otrzymaliśmy w tej sprawie z c. k. Namiestnictwa, służyć będzie jako substrat do opracowania dalszych wniosków.

Celem uzyskania szerszych podstaw do opracowania projektu statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych, zwróciliśmy się również do Wydziałów krajowych innych krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, o bliższe szczegóły obowiązujących ustaw i postanowień co do organizacyi służby zdrowia, a to w przypuszczeniu, że daty otrzymane zużytkować będzie można przy odnośnem sprawozdaniu i wnioskach. Z nadesłanych częściowo odpowiedzi jednak wynika, iż w przeważnej liczbie krajów koronnych nie wprowadzono jeszcze postanowień, normujących zaopatrzenie lekarzy gminnych, względnie okręgowych i ich wdów i sierót i że w tym kierunku zbierane są dopiero materyały do studyów przedwstępnych. W ogólności organizacya gminnej służby zdrowia w tych krajach nie jest jednolicie przeprowadzoną, a udział funduszów krajowych w wydatkach na ten cel nie jest unormowany stale i opiera się na udzielaniu gminom subwencyi na pokrycie odnośnych wydatków, których wysokość zależną jest od warunków miejscowych (Bukowina, Wyższa Austrya, Styrya, Śląsk, Karyntya, Tyrol, Czechy, Solnogród, Gorycya). W Niższej Austryi uchwalił Sejm na wniosek Wydziału krajowego w roku 1902 kwotę 5.000 koron na zapomogi dla wdów, pozostałych po subwencyonowanych z funduszu krajowego lekarzach gminnych, a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu wdrożenie rokowań z c. k. Rządem o udział skarbu państwa w wydatkach na zaopatrzenia tych lekarzy.

Wobec faktu, iż kwestya stałego unormowania postanowień co do zaopatrzenia lekarzy na starość i ich wdów i sierót w innych krajach monarchii nie jest jeszcze rozwiązaną, względnie stanowi dopiero przedmiot studyów i rokowań, Wydział krajowy, licząc się z położeniem materyalnem kraju naszego, tudzież z uwagi na okoliczność, iż wydatki funduszu krajowego i powiatów, wzrastające corocznie w miarę pomnażania się okręgów, przy obecnych warunkach organizacyi służby zdrowia sięgają cyfry ćwierć miliona koron rocznie, tem bardziej powodować się musi troskliwością i oględnością przy opracowaniu sprawozdania i przedłożenia wniosków, poleconych powołaną na wstępie rezolucyą Wysokiego Sejmu".

W sprawie szczepienia ospy ochronnej.

(Urywek ze sprawozdania dep. V. Wydziału krajowego.) „Celem zmniejszenia wydatków na coroczne szczepienie ospy ochronnej, a zarazem ulepszenia samego procederu szczepienia, przeprowadził Wydział krajowy konferencyę z delegatami Namiestnictwa co do zmian, jakieby wprowadzić należało w istniejącej instrukcyi dla szczepień ochronnych. Konferencya odbyła się dnia 19. grudnia 1901 i na podstawie przyjętych na niej zasad, Namiestnictwo wystosowało do wszystkich starostw okólnik polecający:

1. Podział powiatu na okręgi szczepienia w ten sposób, aby te okręgi w zupełności były zastosowane do podziału na okręgi sanitarne. W okręgach mają być uwzględnione stosunki topograficzne, aby przez zbyteczne powroty do miejsca zamieszkania, lub niepotrzebny przejazd przez to miejsce, wreszcie przez wybór dłuższej drogi nie pomnażano kosztów szczepienia.

2. Oprócz lekarzy urzędowych, którym będzie poruczone szczepienie, uwzględnić przedewszystkiem lekarzy okręgowych i tych lekarzy, w powiecie zamieszkałych, którym nic nie stoi na przeszkodzie do ścisłego i dokładnego wypełnienia tej czynności. Lekarze miejscy i okręgowi są obowiązani w miejscu swege zamieszkania wykonywać szczepienie bezpłatnie.

3. Wszystkich lekarzy, którym będzie powierzone szczepienie, należy wezwać, aby tej czynności dokonywali aseptycznie, za pomocą aseptycznie utrzymywanych narzędzi. W szczególności zobowiązać lekarzy szczepiących, aby zmywali miejsca operacyjne eterem za pomocą sterylizowanej gazy albo waty. Stosowania ochronnych nakrywek (tegminy) na miejsce szczepienia nie wymaga się. Wydatki, połączone z postępowaniem aseptycznem, ponoszą lekarze szczepiący sami.

4. Ponieważ kontrolę ochronnego szczepienia będą wykonywać krajowi inspektorowie sanitarni, należy przeto przestrzegać, aby na 14 dni przed rozpoczęciem szczepienia każdy lekarz szczepiący przedłożył starostwu plan szczepienia i rewizyi swego okręgu, w którym oprócz dnia ma być także i godzina czynności w każdej miejscowości dokładnie oznaczoną, o każdej zaś zmianie czasu szczepienia winien lekarz szczepiący wcześnie zawiadomić starostwo.

Okólnik ten wywołał podanie Tow. Samopomocy lekarzy w Krakowie do Namiestnictwa z prośbą, aby podobnie jak krowiankę, dostarczano lekarzom szczepiącym eteru siarczanego i opatrunków, jakich wymaga antyseptyczne szczepienie; aby uwzględniając, że zmienione w ten sposób postępowanie przy szczepieniu wymagać musi więcej czasu, większej staranności, a nawet w wielu razach odpowiedniej asysty, podwyższono lekarzom dotychczasowe zbyt niskie wynagrodzenie za szczepienie; aby nareszcie zwolniono lekarzy od przymusowego

przedkładania ścisłego chronologicznego planu szczepienia w poszczególnych miejscowościach.

Namiestnictwo wyraziło opinię, że żądania, aby lekarzom szczepiącym dostarczano eteru siarczanego i aseptycznie utrzymywanych narzędzi (aparaciku do szczepienia), nie jest uzasadnione, gdyż każdy lekarz, przystępujący do jakiegokolwiek rękoczynu, a tem samem i do szczepienia, winien być zaopatrzony w potrzebne do tego własne narzędzia, które odpowiadać powinny wymaganiom nauki lekarskiej. Nieuzasadnionem jest także żądanie cofnięcia rozporządzenia co do przedkładania planu i terminów szczepienia w poszczególnych miejscowościach, gdyż od dotrzymania terminów przez lekarzy zależy dokładność w przeprowadzeniu szczepienia, ludność bowiem w czasie robót polnych nie będzie narażoną na stratę czasu, a nadto wszelka kontrola, zwłaszcza władz wyższych. tak ze strony Wydziału krajowego, jak i Namiestnictwa byłaby niemożliwą, gdyby lekarze nie byli obowiązani szczepić według planu w terminach, z góry przez nich samych oznaczonych. Co do żądanego podwyższenia wynagrodzenia za szczepienie Namiestnictwo sądzi, że byłoby pożądanem, aby Wydział krajowy zebrał ż krajów koronnych austryackich, w których zaprowadzono aseptyczny sposób szczepienia, obowiązujące normy do szczepienia i porównał z normami, przyjętemi w Galicyi, dla ocenienia, o ile żądanie to jest uzasadnione.

W odpowiedzi na tę odezwę zaznaczyliśmy, iż Wydział krajowy podziela opinię Namiestnictwa, w odezwie powyższej wyrażoną, lecz wobec nadmiernego obciążenia funduszu krajowego wydatkami na koszta szczepienia, corocznie wzrastającymi, a mając na uwadze siły i zasoby materyalne kraju, nie mniej inne ważne i pilne potrzeby, nie mógłby przedstawić Wysokiemu Sejmowi żądania zwiększenia ciężaru z tytułu podwyższenia dotychczasowej skali wynagrodzenia za czynności szczepienia ospy ochronnej".

Dyskusya w sprawie szczepienia.

Przebieg dyskusyi w tak zwanej „ważnej sprawie" wykazał, że taka wymiana zdań w naszem piśmie może być pożyteczną, bo znajdują w niej wyraz rózne poglądy, których zestawienie wszechstronnie rzecz wyjaśnia. Od kilku kolegów otrzymaliśmy też zachętę, aby tę metodę powszechnej dyskusyi na pewien szczegółowy temat i nadal praktykować. W ten sposób obok korespondencyj, omawiających różne przedmioty według dowolnego wyboru kolegów korespondentów, byłaby jeszcze otwarta druga rubryka dla wywiadów w pewnej aktualnej sprawie.

Obecnie najwięcej zajmuje lekarzy sprawa nowej, aseptycznej metody szczepienia, która zwiększyła znacznie wydatki i pracę lekarzy, a która zarazem, jak każda nowa metoda, wymaga oceny na podstawie wyników w praktyce. Paruset lekarzy w kraju zajmuje się szczepieniem i ma z tego zajęcia pewne dochody, które wskutek nowych wymogów obniżyły się. Należy więc przedmiotowo określić, o ile aseptyczne szczepienie zwiększa pracę i wydatki, gdyż na tej podstawie możemy wystąpić z żądaniem podwyższenia zapłaty. Wywiady w tym kierunku przeprowadzają w innych krajach przedlitawskich Izby lekarskie, a w szczególności Izba morawska rozesłała do lekarzy szczepiących stosowny kwestyonaryusz. I my też zebrany materyał, o ile nie zużytkowalibyśmy go w łamach „Głosu lekarzy", przedłożylibyśmy naszym Izbom lekarskim, które zapewne wypracowałyby i wniosły do Wydziału krajowego należycie umotywowany memoryał. Ponieważ sprawa tylko przy udziale, ile możności, wszystkich interesowanych kolegów należycie może być oświetloną, wzywamy kolegów do nadesłania swych uwag w tym przedmiocie **najdalej do dnia 1. listopada b. r.**

Nie krępując zresztą swobody kolegów korespondentów, prosimy zwrócić uwagę osobliwie na następujące pytania i odpowiedzieć na nie zupełnie objektywnie:

1. Ile dzieci zaszczepiono nową metodą?

2. Jaki był procentowo wynik dodatni? Lepszy, czy gorszy w porównaniu ze szczepieniem według dawnej metody? Czy nie było jakich ubocznych przypadłości po szczepieniu?

3. Ile kosztowały lekarza przybory aseptyczne? Ile więc nowych kosztów wypada na 100 szczepień?

4. Ile czasu wymaga zaszczepienie 100 dzieci według nowej metody, a ile według dawnej metody?

O ile wpłynęła nowa metoda na powiększenie kosztu furmanek? Ile razy w tym samym okręgu szczepienia musiał lekarz wracać do domu w tym roku, a ile razy wracał w poprzednich latach. Ile przeciętnie wypadło mu na dzień zarobku brutto i netto, a ile w latach poprzednich, ile wypadło za godzinę pracy, ile za 100 szczepień?

Czy potrzebna była przy szczepieniu asysta?

Czy nie było innych niedogodności przy przewożeniu i aplikowaniu eteru?

5. Jak zchowywały się dzieci przy nowej metodzie szczepienia? Czy dłuższa manipulacya koło rączki dziecka nie wywoływała niepokoju, krzyku dzieci, a stąd zamieszania i nieporządku? Czy kobiety, dostawiające dzieci do szczepienia, nie zniechęcały się dłuższem oczekiwaniem z powodu nowej metody i czy nie oponowały zmywaniu rączki eterem? Czy z tego powodu nie przychodziło do jakichś scysyj z lekarzem? Czy nie zauważono skutkiem nowej metody mniejszej frekwencyi dzieci szczepionych?

6. Czy nowa metoda nie skomplikowała zestawienia operatu szczepienia?

7. Wnioski i uwagi o nowej metodzie.

8. O ile płaca za szczepienie przy nowej metodzie powinna być podwyższoną, aby wynagrodzenie za trudy lekarza co najmniej wyrównało się ze skalą przy dawnej metodzie szczepienia?

Odpowiedzi drukować będziemy w tym porządku, w jakim nadejdą. Daty statystyczne podamy z podpisem autorów, wnioski krytyczne i uwagi mogą być osobno umieszczone bez podpisu referenta, jeśli zastrzeże sobie tajemnicę autorską.

Jeżeli do dnia 1. listopada b. r. nie otrzymamy znaczniejszej liczby referatów, przyjmiemy to za dowód, że większość lekarzy jest zadowoloną z nowej metody i z zapłaty za nią i przejdziemy nad tą kwestyą do porządku dziennego, wyznaczając inny, więcej zajmujący temat do dyskusyi.

Odpowiedź Wydziału krajowego
na interpelacyę p. Dr. I. Bednarskiego i towarzyszy.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 19. września b. r. odczytał członek Wydziału krajow. p. Onyszkiewicz następującą odpowiedź:

„Na posiedzeniu dnia 15. b. m. wnieśli p. Dr. I. Bednarski i towarzysze interpelacyę do Wydziału krajowego w przedmiocie podania prof. Dra Kadera, w którem tenże przedstawia wnioski, zmierzające do częściowej zmiany organizacyi oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i utworzenia z tegoż oddziału zapasowego kliniki chirurgicznej pod kierownictwem profesora.

Interpelanci, wychodząc z zapatrywania, iż takie zcentralizowanie wielkiego materyału chirurgicznego w jednem ręku nie przyniosłoby spodziewanych korzyści naukowych, byłoby szkodliwem dla chorych, jakoteż licznej rzeszy młodych lekarzy, pragnących, wykształcić się praktycznie, zapytują Wydział krajowy, czy i jaką decyzyę powziął w tej mierze.

Na interpelacyę powyższą mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Gdy z powodu śmierci Dra Rudolfa Trzebicky'ego opróżnioną została posada prymaryusza oddziału chirurgicznego krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy rozpisał konkurs na tę posadę i dotąd nie powziął jeszcze żadnej decyzyi co do merytorycznego załatwienia tego warunku.

Wobec zaś wypowiedzianych w interpelacyi obaw i poglądów — Wydział krajowy zaznacza, że jest w całej pełni świadomy swej odpowiedzialności za akta administracyi sobie powierzonej i że w tym wypadku zarówno, jak we wszystkich innych postanowieniami Wydziału krajowego kierują tylko względy na ogólne dobro i interes kraju. Wszelako Wydział krajowy zastrzedz sobie musi zupełną i niczem nieskrępowaną swobodę w wykonywaniu prawa nominacyi urzędników kraju i zakładów krajowych, zostających pod jego zarządem".

* * *

Odpowiedź ta wywołała w kołach lekarskich przykre wrażenie i pewne zdziwienie. Rozpatrując rzecz ze stanowiska kompetencyi Wydziału krajowego i jego stosunku do Sejmu, trudno się zgodzić ze zastrzeżeniem, wypowiedzianem w odpowiedzi na interpelacyę i odpowiedź ta ze względów zasadniczych zasługiwała na otwarcie dyskusyi w Sejmie. Wydział krajowy bowiem, jako organ wykonawczy Sejmu, nie może rościć sobie prawa do „zupełnej i niczem nieskrępowanej swobody w wykonywaniu nominacyi urzędników kraju" aż do tego stopnia, by kontrolę ze strony grup poselskich uznawał za natręctwo, zasługujące na skarcenie. Wydział krajowy jest odpowiedzialnym wobec Sejmu, a ta odpowiedzialność jest podstawą prawa poselskiego do interpelacyj. Interpelacya w tym wypadku była zupełnie na miejscu, gdyż dotyczyła sprawy lekarskiej, a wnieśli ją posłowie lekarze. Ponieważ w Wydziale krajowym nie zasiada lekarz, przeto zdanie fachowe lekarzy posłów, wypowiedziane w Sejmie, na tem większą uwagę Wydziału krajowego zasługuje.

VIII. Wiec Izb lekarskich w Lincu.

W dniu 6. i 7. b. m. odbył się VIII. Wiec austryackich Izb lekarskich w Lincu. Po zagajeniu zebrania przez dr. Obermüllnera, prezydenta Izby lekarskiej górno-austryackiej, powitał Wiec imieniem rządu hr. Bylandt-Rheidt, namiestnik górnej Austryi i podniósł w swem przemówieniu, że dążenia Izb zasługują na uznanie ze stanowiska interesów dobra powszechnego. Na to odpowiedział przewodniczący, dr. Obermüllner, że uprzejme słowa powitalne reprezentanta rządu są zapewne zapowiedzią przychylnego ocenienia ze strony rządu usiłowań lekarzy, podejmowanych w ogólnym interesie sanitarnym jakoteż w celu podniesienia społecznego i ekonomicznego położenia zawodu lekarskiego. Właśnie przed kilku dniami —

KOLEDZY! Domagajcie się stanowczo, aby nasz organ prenumerowano we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

mówił przewodniczący — korzystnie załatwiono podanie Izb lekarskich do ministerstwa sprawiedliwości o zasięganie zdania Wydziału lekarskiego przy sądowem stwierdzaniu popełnionego przez lekarza błędu w sztuce lekarskiej i o wyjaśnienie pytania co do winy lekarza jeszcze we wstępnym okresie dochodzeń. Za tę przychylność dla lekarzy, wyraził mówca kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości, dr. Körberowi podziękowanie, co zebrani przyjęli oklaskami.

Powitał jeszcze Wiec burmistrz miasta Lincu, Eder, po czem przewodniczący uczcił wspomnieniem zmarłego przed kilku dniami prof. dra Aleksandra Rolleta, najdawniejszego w Austryi prezydenta Izby lekarskiej.

Przystąpiono do obrad merytorycznych. Izba gospodarcza w Lincu przedłożyła sprawozdanie ze swych czynności. Sprawozdanie podaje do wiadomości Izb, że wskutek petycyi, wniesionej przed kilku tygodniami do ministerstwa sprawiedliwości wydano polecenie nadprokuratoryom państwa, aby w wypadkach, w których chodzi o skonstatowanie błędu w sztuce lekarskiej, z reguły zasięgano opinii Wydziału lekarskiego, o ile lekarze sądowi, powołani do wydania orzeczenia, nie są uznanemi powagami w odnośnym dziale sztuki lekarskiej. Zalecono dalej w podobnych wypadkach już w ciągu dochodzenia wstępnego wyjaśnić pytanie co do winy lekarza, aby nie narażać lekarza i zawód lekarski na niesprawiedliwą krytykę publiczną i nie sprawiać ujmy lekarzowi, którego wyrok sądowy uwalnia. Izba wschodnio-galicyjska przedkłada w myśl uchwały VII. Wiecu Izb petycyę o utworzenie ministerstwa spraw sanitarnych. Petycya wykazuje, że w sprawach sanitarnych zapadają rozstrzygnięcia, których nie można uzasadnić ze stanowiska lekarskiego. Trzeba więc oddać fachowcom nie tylko głos doradczy w sprawach sanitarnych, ale także prawo wydawania postanowień. — Wspomina też sprawozdanie o petycyi, dotyczącej zabezpieczenia emerytury dla lekarzy kas chorych w ustawie o zabezpieczeniu na starość.

Z kolei przyszedł na porządek dzienny wniosek Izby dolno-austryackiej, by Wiec wybrał komitet, który ma określić główne zasady wzajemnej pomocy lekarzy i referat w tym przedmiocie na najbliższym Wiecu Izb przedłożyć. Równocześnie obradowano także nad wnioskiem Izby bukowińskiej, który żądał, by Izby lekarskie zaznaczyły swe stanowisko co do instytutu zapomogowego Związku austryackich tow. lekarskich.

Referent dr. Gorhan (Mödling) zauważył, że Izby nie otrzymają pozwolenia na założenie obowiązkowych kas zapomogowych. Honorowy prezydent Związku towarzystw lekarskich, dr. Löw (Wiedeń) wyłuszczył zasady co do administracyi instytutu zapomogowego i podał do wiadomości, że otrzymał od prezydenta ministrów dr. Körbera pisemne przyrzeczenie subwencyj rządowych przez szereg lat dla instytutu zapomogowego dla wdów i sierót po lekarzach.

Dr. Obhlidal (Wiedeń) zaleca Izbom przyłączenie się do Związku i radzi nie spuszczać z ócz przymusowego ubezpieczenia.

Przeciw zcentralizowaniu zarządu w instytucyi zapomogowej, przemawiali przedstawiciele Izby tryesteńskiej i przedarulańskiej. Przy głosowaniu uchwalono wniosek Izby dolno-austryackiej a do komitetu wybrano Izby: dolno-austryacką, wiedeńską i morawską.

Projekt nowej ustawy dla lekarzy wywołał głównie dyskusyę co do §. 43, postanawiającego zaostrzenie kar dyscyplinarnych i nadającego Izbom prawo pozbawiania lekarzy dyplomu i praktyki.

Dr. Obhlidal (Wiedeń) przemawiał przeciw §. 43 i wyraził obawę, że tendencye nacyonalistyczne, polityczne i wyznaniowe mogą uzyskać wpływy w Radzie dyscyplinarnej. Najlepszym środkiem przeciw nieodpowiedniemu postępowaniu lekarzy byłoby należycie zorganizowane pośrednictwo przy staraniu o posady, zabezpieczenie bytu na starość i na wypadek kalectwa, zabezpieczenie bytu dla wdów i sierót po lekarzach. Mówca oświadczył się imieniem Izby wiedeńskiej za skreśleniem tego ustępu §. 43, który przepisuje wykreślenie z listy lekarzy, a natomiast proponował podwyższenie kary grzywien i pozbawienie udziału w zapomogowych instytucyach.

Prof. dr. Petrina (Praga) z naciskiem dowodził, że pozbawienie prawa wykonywania prakryki oznacza bardzo ciężką karę, a zarazem sprowadziłoby zupełną materyalną ruinę zasądzonego, który już nie mógłby się podźwignąć.

Dr. Brenner (Berno) przemawiał przeciw temu, by radzie dyscyplinarnej przyznano prawo pozbawienia praktyki, twierdził jednak, że trzeba koniecznie podwyższyć wymiar kar pieniężnych i ich egzekwowanie zaostrzyć.

Prof. dr. Lode (Insbruk) wyraził zdanie, że pozbawianie praktyki jest niezbędne, a dotknie ono tylko tych lekarzy, którzy już i tak kilkakrotnie przedtem byli karani.

Dr. Walczyński z Tarnowa, prezydent Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, gorliwie popierał przyjęcie §. 43, a przy tem doradzał, aby wprowadzono przymus głosowania przy wyborach do Izb lekarskich. Na odnośne zapytanie, wyjaśnił doradca prawny Izb, pos. dr. Vogler, że zaprowadzenie przymusu wyborczego byłoby możliwe, ale wątpliwem jest, czy rząd na to się zgodzi.

Po wyczerpaniu dyskusyi na ten temat, przystąpiono do imiennego głosowania, które wykazało, że za §. 43, a zatem za pozbawianiem praktyki są Izby: badeńska, bregencka, gracka, insbrucka, **krakowska**, lincka, w Pola, salcburska, trydencka, triesteńska i opawska; zaś przeciw §. 43 Izby: berneńska, czerniowiecka, gorycka, **lwowska**, pragska (niemiecka i czeska sekcya) i wiedeńska. A zatem §. 43 uchwalono 11 głosami przeciw 7. Izba czerniowiecka i pragska zgłosiły przeciw tej uchwale votum mniejszości. Zauważyć trzeba, że za §. 43 oświadczyły się same drobne Izby, przedstawiające bardzo małą liczbę lekarzy, a do tej grupy z pośród większych Izb, przyłączyła się jedynie **Izba krakowska, która tem samem po raz pierwszy od czasu istnienia Izb, zerwała łączność z izbą lwowską na Wiecu Izb**. Przeciw §. 43 głosowały Izby większe, jak: pragska, wiedeńska, lwowska, berneńska, które reprezentują przeważną większość lekarzy w Austryi, ich więc zdanie będzie miało u rządu większe znaczenie, niż zdanie drobnych Izb, tem więcej, gdy Izby przegłosowane traktują sprawę z gorliwością, godną uznania i na narzucenie daleko sięgających postanowień żadną miarą się nie zgodzą.

Projekt nowej ustawy ma jeszcze powrócić do poszczególnych Izb, a następnie wniesiony będzie do rządu i do Rady państwa wraz z umotywowaniem i zastrzeżeniem mniejszości.

W sprawie przesłuchiwania lekarzy w roli świadków uchwalił Wiec rezolucyę, proponowaną przez Izbę morawską, a znaną już naszym czytelnikom z Nru 6-go „Głosu lekarzy".

Propozycyę Izby morawskiej, by w drodze petycyi starać się o uregulowanie należytości sądowo-lekarskich w sprawach cywilnych uchwalono z poprawką dr. Mitterndorfera, by zamiast „w sprawach cywilnych", pomieszczono określenie „w sprawach spornych".

Ożywiona dyskusya toczyła się nad wnioskiem Izby morawskiej i dolno-austryackiej, aby prezydentowi ministrów przedłożyć memoryał o opłakanych stosunkach w zawodzie lekarskim i aby dziesięciolecie Izb lekarskich zakończyć uroczystem posiedzeniem Izb. Wiec odrzucił myśl uroczystego święcenia dziesiątej rocznicy działalności Izb, gdyż nie ma powodów do entuzyazmowania się wynikami tej działalności. Natomiast uchwalono z okazyi rocznicy urządzić manifestacyę, wyrażającą protest lekarzy przeciw dotychczasowemu upośledzaniu.

W końcu rozprawiano długo o tytułach specyalistów, która to sprawa wymaga osobnego omówienia i o kilku innych podrzędnych sprawach.

Petycyę o utworzenie ministerstwa spraw sanitarnych ma opracować i wnieść do Rady państwa i do rządu komitet, złożony z Izb: wiedeńskiej, dolno-austryackiej i wschodnio-galicyjskiej.

Następny Wiec Izb lekarskich odbędzie się w Salcburgu.

Korespondencye.

W obronie praw.

Wydział krajowy zmniejszył lekarzom okręgowym i szpitalnym diety przy szczepieniu ochronnem od ospy z 7 na 6 koron, o czem c. k. Namiestnictwo okólnikiem (za pośrednictwem starostw) zawiadomiło interesowanych lekarzy.

Przeciw temu okólnikowi może każdy szczepiący lekarz okręgowy i szpitalny wnieść rekurs, gdyż zbiorowe rekursy nie mogą mieć miejsca ze względów prawniczych, albowiem lekarze okręgowi i szpitalni nie stanowią osobnego statutowego stowarzyszenia (korporacyi). Podanie rachunku za szczepienie nie przeszkadza wniesieniu rekursu. Rekurs taki, zatytułowany do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, wysłany na ręce c. k. Starostwa i c. k. Namiestnictwa, może każdy interesowany sam napisać, gdyż tylko rekursy do Trybunału administracyjnego (po przejściu wszystkich instancyj) muszą być przez adwokata podpisane. Do rekursu należy dołączyć jako załącznik pismo c. k. Starostwa, zawiadamiające o okólniku c. k. Namiestnictwa i rekurs ten należy mniej więcej w następujący sposób umotywować:

„Podług ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 r., (dz. p. p. l. 68 § 2 d) szczepienie ospy należy do administracyi państwa. Ponieważ władza administracyjna t. j. c. k. Namiestnictwo galicyjskie za pośrednictwem starostwa w X. poleciło podpisanemu lekarzowi przeprowadzenie szczepienia ospy, przeto tem samem należność za tę czynność według przyjętych norm wypłaconą być powinna. Według zaś normy tej w myśl rozporządzenia ck. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 18. października 1873 r. l. 4370 doktorom medycyny, nie pozostającym w służbie państwowej, należy się dieta dzienna w kwocie 3 zł. 50 ct. t. j. (siedm koron a nie sześć).

Okoliczności tej nie zmienia, choćby koszta szczepienia ponosił Wydział krajowy, gdyż w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 11. lutego 1895. l. 3398 „przy użyciu lekarzy gminnych i okręgowych przez władze polityczne w sprawach sanitarnych nie obowiązują postanowienia krajowe.... lecz obowiązujące państwowe przepisy, i dzienna dieta należy się lekarzowi w kwocie 3 zł. 50 ct." (tj. siedm K).

Podług § 14 ustawy z dn. 2. lutego 1891 r. Dz. u. kr. l. 17 „lekarze okręgowi obowiązani są wykonywać szczepienie ospy w okr. poza obrębem swojej siedziby za poborem należytości ustanowionej w miarę ilości szczepionych". Należytość tę przyznawano zawsze dotychczas lekarzom okręg. w wysokości po 7 K za 1 dzień dyety. Jeżeli zatem z chwilą nominacyi na lekarza okręgowego— przyjął dotyczący lekarz na siebie obowiązki, określone ustawą z dnia 2. lutego 1891 dz. u. kr. l. 17 a więc i szczepienie za ustanowionem wynagrodzeniem dziennem po 7 K za 1 dzień, to i obecnie te same warunki płacy za tę czynność powinny być dotrzymane, gdyż ustawa z dn. 2. lutego 1891 r. dz. u. kr. l. 17 nie została przez galicyjski Sejm krajowy zniesioną.

Mimo takiego umotywowania, jasności i słuszności sprawy trudno przesądzać, czy

---

KOLEDZY! Pamiętajcie o funduszu zapomogowym!

Ministerswo spraw wewn. pomyślnie rekurs załatwi, żyjemy bowiem w kraju niespodzianek. W razie niepomyślnej odpowiedzi ze strony c. k. Ministerstwa spraw wewn. należy wnieść rekurs do najwyższego Trybunału administracyjnego. Właściwe postępowanie w takich wypadkach określa ustawa zasadnicza z dnia 22. października 1875 r. Dz. u. p. nr. 36 z r. 1876., z której przytaczamy dosłownie te §§, które w tym wypadku ewentualnie znajdą zastosowanie:

§ 14. Zażalenie wnosi się do Trybunału administracyjnego w przeciągu 60 dni po doręczeniu rozstrzygnięcia, lub rozporządzenia, w ostatniej instancyi wydanego. Dzień doręczenia należy wymienić w zażaleniu.

§ 18. W zażaleniu do Trybunału adm. opisać należy rozstrzygnięcie, lub rozporządzenie, przeciw któremu zażalenie jest wymierzone, tudzież poszczególne punkty zażalenia. Następnie dołączyć należy w pierwopisie, lub odpisie wszystkie środki dowodowe, na których strona opiera zażalenie. Zażalenie powinno być zaopatrzone w podpis adwokata.

Może nie od rzeczy będzie nadmienić, że rekurs utrzymany być powinien w stylu poważnym bez ironii, gdyż podług § 41. Trybunał administracyjny może skazać strony na 5 do 1000 złr. kary za „swawolne zażalenie“.

Tych kilka słów, może ze względu na ważność sprawy zbyt pedanteryjnie opracowanych, uważałem za obowiązek podać do wiadomości w sprawie, dotyczącej bardzo wielu kolegów na prowincyi. W złotej naszej doli nawet ubytek 1 kor. diety za mozolną i licho wynagradzaną pracę stanowi wiele. Wszelkie niemęskie narzekania, jakie tu i ówdzie pojawiają się, nawet w niefachowych czasopismach, o wyzysku pracy lekarskiej, wołającym o pomstę etc. na nic się nie przydadzą, dopóki nie użyjemy do obrony tych praw, które przysługują zarówno nam, jak i innym obywatelom. Nie w walce przeciw społeczeństwu, ale z niem razem i jako jego cząstka uzyskamy polepszenie doli i zwycięstwo.

Jeden z rekursów przeciwko zmniejszeniu diet za szczepienie do Ministerstwa spraw wewn. zaopatrzyło Namiestnictwo w nieprzychylną uwagę, wychodząc z tej zasady, że rozporządzenia, dotyczącego zmniejszenia diet, Namiestnictwo nie wydawało, a jedynie zawiadomiło o postanowieniu Wydziału krajowego, rekursy zaś przeciw rozporządzeniom Wydziału kraj. należy wnosić wprost do Trybunału administracyjnego.

Kwestya ta wydaje mi się z prawniczych względów co najmniej sporną. Rekurować można przeciw rozporządzeniu, które ktoś interesowany otrzymał. Gdy Wydział kraj. postanowienia swego lekarzom nie rozesłał (i rozesłać nie mógł, gdyż szczepienie należy do państwa) a rozesłało zawiadomienie o tem postanowieniu c. k. Namiestnictwo okólnikiem za pośrednictwem Starostw — przeto nie pozostaje inna droga jak rekurować przeciwko otrzymanemu okólnikowi do Ministerstwa spraw wewn. — a dopiero następnie do Trybunału administracyjnego. Rekurs wprost do Trybunału adm. wniesiony mógłby być — mojem zdaniem — odrzucony z tego powodu, że nie wniesiono go „w przepisanym toku instancyj“. Kto tej obawy nie podziela, może rekurować przeciwko rozporządzeniu Wydziału Krajowego (ale nie przeciwko okólnikowi Namiestnictwa) wprost do Trybunału administracyjnego. Okólnik Namiestnictwa należy w takim razie dołączyć jako dowód, ale nie jako przedmiot rekursu. — Chodzi tu o uzyskanie orzeczenia, mającego zasadnicze znaczenie.

Dr. Stanisław Zasacki
ze Szczurowic koło Brodów

W sprawie ruskich artykułów.

Przedewszystkiem oświadczam, że piszę dla tego w języku polskim, bo chciałbym, aby nie tylko Szanowna Redakcya zrozumiała, ale i tych 95% czytelników, którzy, według twierdzenia Redakcyi, nie mają znać alfabetu ruskiego.

W punkcie podanej cyfry musiała chyba Szan. Redakcya przesadzić. Pomijając bowiem kolegów narodowości ruskiej, jest przecież wielu lekarzy innych narodowości we wschodniej części naszego kraju i na Bukowinie, którzy ten język nie tylko w mowie, ale i w piśmie znają, nie wspominając zresztą o tem, że nawet nauczenie się języka tego, którego w swej praktyce wiejskiej i małomiasteczkowej codziennie potrzebują, nie jest znów rzeczą tak trudną.

Na tej podstawie sądzę, że artykuł kol. Gruszkiewicza był dla dość znacznej części czytających zrozumiałym, dla innych zaś mógł mieć znaczenie niezadrukowanego miejsca.

Szan. Redakcya, otrzymawszy artykuł kol. G., mogła była umieścić go w tłómaczeniu polskiem stosownie do zapowiedzi, w Nr. 1 pomieszczonej, o co autor, zgodziwszy się na program „Głosu“, nie mógł mieć pretensyi, albo pomieścić go tak, jak był pisany, nie czyniąc jednak przy tem żadnych uwag ze strony Redakcyi, które dla nas, będących w mniejszości, brzmią fałszywą nutą narodowościową z łamów dziennika zawodowego, będącego organem towarzystwa, mającego na celu jedynie obronę spraw stanu lekarskiego, a dalekiego od wszelkiej polityki. Tak bowiem rozumiemy „Samopomoc“ i tak samo „Głos lekarzy“. Jeśli w walce o nasze prawa stoimy na stanowisku równych z równymi, łącząc się bez różnicy zdań politycznych w jednem towarzystwie, należy we wzajemnych stosunkach zawodowych, nie dotykając wrącej dziś u nas walki narodowościowej, iść dalej złotą drogą zgody i w interesie spraw bardziej piekących, nasz ogół dotykajacych, z niej nie zbaczać, z powodu artykułu w ruskim języku napisanego.

Dr. Stupnicki z Kamionki Strumiłowej.

Widoki lekarzy szpitalnych w krajowej służbie.

Sprawa to ważna, piekąca, a nastręczająca tak szeroki temat, że istotnie trudno ją zbyć i załatwić w jednym tylko artykule. Wskutek strasznej biedy kraju, zupełnej niemal ruiny, lub zastoju na wszystkich polach panuje również w zawodzie lekarskim dobrze nam się dające we znaki zubożenie. Młodzieniec z dyplomem w ręku, a z brakiem wszelkiej rutyny, staje na rozstajnych drogach. Śmielsi puszczają się w wir walki i po trupach dochodzą czasem do chleba, trwożliwsi, a na razie pewni codziennego ojcowskiego chleba, stają u bram naukowych zakładów, przeważnie zaś szpitali. I rozpoczyna się dla młodego człowieka, pełnego marzeń, chmurna wiosna, okres zdobywania praktycznych wiadomości, a równocześnie niemal bezinteresownego służenia ludzkości — na razie pod okiem starszych. Okres ten trwa mniej więcej 3—4½ lat.

Dla ulżenia nędzy otrzymuje młody lekarz w 2. przeciętnie roku t. zw. delikatnie remuneracyę. czyli żebraczą zapomogę w kwocie 600 koron, w czasie, kiedy stał się siłą rzeczywiście potrzebną. Pierwszy ten okres przynosi dotyczącemu zaszczytną nazwę, czy tytuł, praktykanta, lub pomocniczego lekarza. Po wielu przejściach, po wielu westchnieniach nadchodzi wreszcie po 4 latach nominacya na sekundaryusza II. klasy z zapłatą 1200 koron rocznie. Okres ten trwa 2 lata, choć można go skrócić do dwóch tygodni, jeśli przypadkowo ustąpi ktoś z sekundaryuszy I. klasy. Po dwóch latach w razie wolnego miejsca po sekundaryuszu I. klasy, następuje przedłużenie sekundaryatu na drugie 2 lata z płacą 1400 koron rocznie. W razie braku miejsca do posunięcia wyrzuca się takiego drugiej klasy sekundaryusza za nawias. Dotychczas się to nie stało w praktyce, gdyż zagrożonym w swym bycie kolegom ustępywał ktoś szczęśliwie na czas, ktoś taki, co plunął na wszystko i poszedł służyć komukolwiekbądź, byle nie szpitalowi. A służba to ciężka, niewdzięczna, wśród której ma się do walczenia z obcymi całkiem szpitalowi czynnikami. Ma się także do walczenia z zarządem, który całkiem naturalnie jest wykładnikiem władzy krajowej i *eo ipso* rzuca na każdym kroku zgrabnie polanka pod nogi, tak, że wykonywanie zawodu w jakim takim zakresie, nie mówiąc o szerokim stylu, staje się przykrem, nużącem, ubezwładniającem. Jakże nam daleko do szpitali, bodaj najbliższych sąsiednich na Śląsku. N. p. szpital krakowski, to obraz mordowni, gdzie wskutek przesadnej, zachłannej oszczędności, wskutek braku urządzeń, pomieszczenia, służby, nad wyraz marnego wynagrodzenia personalu lekarskiego i administracyjnego, stosunki stają się wprost nieznośnymi i jedynie dzięki okropnej biedzie i nędzy trzyma się go tylu uczciwych, pracowitych ludzi. To całe szczęście, że o wartości szpitala stanowią jeszcze ludzie.

Po drugich dwóch latach sekundaryatu, ów ongi młody adept, pełen różowych nadziei, staje u bram twardej konieczności rozpoczęcia życia na nowo, a życie to gorsze, niż w innym zawodzie, bo czasem pełne weksli i innych motylków, które ratowały w chwilach bezpłatnej praktykantury. Na prowincyi brak odpowiedniej liczby szpitali, a w istniejących brak dostatecznej liczby lekarzy. Owszem, przy tęgiej gospodarce, należycie pojętej, bardzo znaczny procent ukończonych sekundaryuszy mógłby znaleść pomieszczenie dalej w krajowych zakładach, ale wobec tego systemu, jaki dzisiaj wszechwładnie panuje, trudno o chleb dla swoich. Jeśli się nie jest pewnym posunięcia w sekundaryacie z II. do I. klasy, to cóż dopiero mówić o ustalonej przyszłości. Po ośmiu latach szpitalnej karyery, po dokładnem wykształceniu w jednym lub dwóch przedmiotach, a bliższem zapoznaniu się z innymi, lekarz szpitalny staje do walki ze swym kolegą, który, osiedliwszy się zaraz po promocyi, ma już wyrobioną praktykę, imię, mir i zaufanie. Szpitalnika takiego napawa się wprost goryczą, gdyż człowiek ten będąc jako tako samodzielnym na oddziele i mimo wszystko zadowolonym, staje się nagle domokrążcą, do czego jeszcze nie nawykł i w czem nie nabył żadnej wprawy.

* * *

W sprawie kurfuszerki.

O kurfuszerce dałoby się dużo mówić. Temat to niewyczerpany i prawie nie ma kolegi, któryby w swojej praktyce nie miał do czynienia z kurfuszerami, albo nie miał chorych, którzyby nie zasięgali porady i u kurfuszerów. — Cóż mamy począć, aby już raz urwać łeb tej hydrze, aby już zrobić porządek z kurfuszerami? Do publiczności się odwoływać, to głos wołającego na puszczy; udać się pod opiekę prawa, to groch o ścianę rzucać.

Prawo np. ściga i to bardzo energicznie pisarzy pokątnych, o! gdzie tylko zobaczy c. k. Sąd podejrzane podanie, lub skargę, to się zaraz pyta: kto ci to pisał? I takiego pokątnego pisarza sadza pan sędzia nieraz na parę miesięcy do kozy. Pytam się, dla czego adwokaci mają większą opiekę c. k. rządu, czy Sądu? Może oni więcej czynią dobrego dla ludzkości, niż lekarze? Nie wolno pisarzom pokątnym radzić, niechże nie wolno będzie i kurfuszerom leczyć, i niech oni tak samo sądownie będą ścigani, jak i pisarze pokątni.

Jak zaś sąd zapatruje się na kurfuszerkę, niech posłuży fakt, który się mnie przed paru laty przytrafił.

We wsi P., należącej do skarbu arcyksiążęcego, w lesie spadające drzewo tak potłukło górala, że doznał złamania ramienia, przedudzia i trzech żeber, nadto i innych lekkich obrażeń ciała. Jako lekarz skarbowy, zostałem wezwany do udzielenia pomocy choremu. Przybyłem na miejsce i założyłem odpowiednio, *lege artis* opatrunki na rękę i nogę, zaś w okolicę, gdzie żebra były złamane, zastrzykiwałem morfinę. Góral był kontent i powiedział mi wtedy, że mu się znacznie ulżyło.

Odjechałem tedy do domu, zapowiadając swój przyjazd za 3 dni, aby skonstatować, jak się chory ma. Za trzy dni przyjechałem i jakież było moje zdziwienie, gdy w miejsce mych opatrunków zobaczyłem opatrunki z kory świerkowej, sznurkiem w dwóch miejscach związane. Zapytuję się tedy, co to ma znaczyć? Góral odpowiada: „A dyć panie doktór ta nie gniewojcie, przyjechał ten Jurosik z Jeleśni, no i on mi to zrobił“. — „No, ale dla czegoście go wezwali?“ „Ano tak to naradzili, bo to on do tego najzdolniejszy“. — „No niechże was dalej ten Jurosik ma w swej opiece, a ja jadę do domu“. Przyjechawszy do domu, zrobiłem doniesienie karne do Sądu, mniej więcej tej treści: Ponieważ Jurosik z Jeleśni, znany kurfuszer, zdjął opatrunek przezemnie założony choremu, bez mojej wiedzy i pozwolenia, co nawet lekarzowi nie wolno, przeto donoszę o tem c. k. Sądowi, w celu ukarania Jurosika.

No i co myślicie koledzy, czy sąd ukarał Jurosika? Nie! Sąd go uwolnił, a uwolnienie tak sędzia motywował: Ponieważ nie udowodniono, aby Jurosik za swoją pomoc, choremu udzieloną, brał zapłatę, przeto sąd nie widzi w tem czynu karygodnego i Jurosika od wszelkiej winy uwalnia.

Obecny na rozprawie zastępca prokuratoryi (były dyurnista) na to powstał i zgłosił zażalenie, czy apelacyę od tego wyroku.

Oto są prawa, jakiemi nas c. k. Sąd otacza. Ale niechby taki jeden i drugi sędzia złamał nogę i wezwał lekarza, a lekarz powiedział: Idź sobie pan sędzia do Jurosika, toby się dopiero doktor miał z pyszna.

A zatem koledzy żądajmy, wołajmy — wykazujmy nadużycia rozmaitych kurfuszerów, to przecież w końcu coś wywalczymy i c. k. rząd musi nas wziąć w opiekę. *Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo.*

Dr. S. Garbusiński
z Mędrzechowa.

Z niwy dziennikarskiej.

Kurjer Lwowski, przytoczywszy nasz artykuł w sprawie wyzysku lekarzy („Przed Sejmem“), dodał do niego obszerne, rzeczowe wyjaśnienia.

„Lekarz — powiada Kurjer Lwowski — otrzymuje przy szczepieniu diety według liczby szczepionych i odległości gmin, a przy forsownej pracy przez kilkanaście godzin dziennie mógł wedle dotychczasowej skali diet zarobić na dzień 8 do 10 złr. Gdyby lekarz rozłożył sobie objazdy w ten sposób, aby na jeden dzień przypadło mu tylko 8 godzin podróży i gdyby nadto chciał w porze południowej wyznaczyć sobie bodaj godzinę czasu na wytchnienie i spożycie obiadu, w takim razie w okolicy górzystej, w której drobne gminy rozrzucone są na znacznej przestrzeni, nie byłby w stanie nawet 8 koron dziennie zarobić. Wynagrodzenie więc lekarzy za szczepienie wcale nie było dotychczas świetne a gdy w innych zawodach skala wynagrodzenia znacznie się podniosła, słusznie też i lekarze mieli prawo domagać się podniesienia przestarzałej taryfy za mozolną czynność szczapienia.

Jednak w roku przeszłym zarządziło ministerstwo nową, aseptyczną metodę szczepienia, przepisując przed szczepieniem zmywanie rączki dziecka eterem. Przybywają więc lekarzowi nowe wydatki stosunkowo znaczne, na eter, watę aseptyczną i gazę, tudzież inne przybory, a co jeszcze ważniejsze, nowy sposób szczepienia zabiera najmniej dwa razy tyle czasu, jak dawniej. Skutkiem tego wzrastają także koszta furmanek, bo cena furmanki zależy od czasu trwania podróży a nie od samej tylko odległości. Dodać trzeba, że według dotychczasowych norm kilometrowe, obliczone nie według faktycznie odbytej podróży, ale według fikcyjnego szablonu, nie pokrywało lekarzowi szczepiącemu wydatków na furmanki, lekarze zaś okręgowi w ogóle żadnej należytości za furmanki nie otrzymywali, lecz pokrywać musieli te wydatki z własnej kieszeni.

Wobec podwyższonych wymogów pracy zażądali lekarze we wszystkich krajach podwyższenia płacy, jakkolwiek w innych krajach wynagrodzenie za szczepienie jest o wiele wyższe, niż u nas. W Galicyi wniosły w tym kierunku przedstawienie do Wydziału krajowego Izby lekarskie i Towarzystwo Samopomocy lekarzy, a nawet i namiestnictwo radziło Wydziałowi krajowemu, by poinformował się, jakie zmiany gdzieindziej w taryfie poczyniono i według słuszności także płacę za szczepienie podwyższył.

Wydział krajowy nie tylko był głuchy na te wszystkie przedstawienia, ale pomimo podwyższenia w dwójnasób pracy, pomimo przysporzenia lekarzom wydatków w gotówce, obniżył jeszcze dietę z 7 koron na 6 koron dla lekarzy okręgowych, korzystając z przymusowego położenia lekarzy okręgowych, którzy w myśl instrukcyi służbowej od obowiązku szczepienia wymówić się nie mogą i muszą albo wyrzec się licho płatnej posady, albo podjąć się szczepienia za taką płacę, jaką im Wydział krajowy wyznacza. Teraz lekarze okręgowi muszą szczepić za pół darmo, gdyż przy takim niestosunku między pracą i wydatkami a zapłatą nie ma mowy o godziwej zapłacie.

Taki tedy proceder ze strony Wydziału krajowego piętnuje „Głos lekarzy“ jako „brutalny wyzysk“.

Powstało też między lekarzami z tego powodu ogromne oburzenie, a sprawa cała przyjmie zapewne taki obrót, że lekarze odwołają się do władz centralnych przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego, przy czem samo już zestawienie wynagrodzeń za szczepienie w Galicyi i w innych krajach wypadnie dla Galicyi niepochlebnie, obniżenie zaś i tak minimalnej już taryfy, według zdania lekarzy, rząd uzna za naruszenie ustaw. Za lekarzami przemawia mianowicie stanowczo łącznie z innemi ustawami rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18. październiku 1873 L. 4380, które doktorom medycyny, nie pozostającym w służbie państwowej, przyznaje dietę dzienną w kwocie 3 złr. 50 ct.

Rozpatrując całą tę kwestyę zupełnie objektywnie, przyznać musimy, że Wydział krajowy w tym wypadku przekroczył granicę godziwej oszczędności, a pomijając względy słuszności, wyrządził lekarzom okręgowym materyalną krzywdę, którą Sejm usunąć powinien. Skarb krajowy nie utuczy się temi paroma tysiącami koron rocznie, zdartemi z biednych lekarzy prowincyonalnych. — Wiemy wszyscy, że między lekarzami w kraju panuje wielki niedostatek, ukrócenie zatem należytości tem dotkliwiej daje im się odczuć i bynajmniej się nie dziwimy, że organ zawodowy lekarzy używa jak najostrzejszych akcentów dla napiętnowania postępowania Wydziału krajowego“.

N. Reforma poświęca sprawie emerytur lekarzy okręgowych następujące uwagi:

„Przed kilkunastu laty stworzono instytucyę lekarzy okręgowych, która krajowi oddała znaczne usługi. Zmniejszyła się śmiertelność, zmniejszyła się liczba przypadków chorobowych, a przypisać to należy głównie polepszeniu się stosunków zdrowotnych od czasu organizacyi okręgowej służby zdrowia, powstrzymywaniu chorób nagminnych, wczesnemu tłumieniu epidemij, rychłej pomocy lekarskiej, leczeniu ubogich przez lekarzy okręgowych i t. p. W kraju naszym, gdzie ludność najkrócej żyje, wiele jest jeszcze do zrobienia w kierunku poprawienia zdrowotności, ale i to, co się uzyskało za pośrednictwem lekarzy okręgowych, jest już znacznym krokiem naprzód. Godzi się więc pomyśleć, aby lekarze okręgowi za swój trud i pracę, znaleźli też pewne zabezpieczenie na przyszłość. Skromna emerytura dla stu kilkudziesięciu lekarzy nie uszczupli zbytecznie funduszu krajowego, zwłaszcza, że lekarze okręgowi do utworzenia funduszu emerytalnego przyczynić się chcą ze swojej strony pewnym procentem od swych pensyj, wkładek za ubiegłe lata i t. d.

W sprawie tej komitet lekarzy okręgowych wniósł do Sejmu petycyę zeszłego jeszcze roku i uzyskał uchwałę Sejmu, polecającą Wydziałowi krajowemu rozważenie sprawy i przedłożenie sprawozdania na najbliższej sesyi. Otóż „najbliższa“ sesya, wprawdzie tylko trzydniowa, już minęła, obecna jest więc drugą „najbliższą“, która sprawą emerytury dla lekarzy okręgowych zająć się powinna. Posłowie-lekarze z pewnością sprawę tę podejmą i należycie ją poprą“.

W tej samej sprawie pisze *Przedświt*:

„Komitet lekarzy okręgowych w przeszłym roku jeszcze wystosował petycyę do Sejmu o przyznanie lekarzom okręgowym prawa do emerytury. Sejm przychylnie odniósł się do tego najzupełniej słusznego żądania i uchwalił wniosek tej treści:

„Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót i sprawozdanie w tym przedmiocie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi“.

Niestety, Wydział kraj. na ogólnych posiedzeniach sejmowych wniosków konkretnych w tej sprawie dotychczas nie przedłożył. Czasby było zająć się tą sprawą i energicznie poprzeć ją w Sejmie. Słuszność tego wymaga.

Od czasu utworzenia gminnej i okręgowej służby zdrowia stosunki zdrowotne w Galicyi znacznie się polepszyły, a śmiertelność się zmniejszyła. Świadczy to najlepiej o pożytecznej dla społeczeństwa działalności lekarzy okręgowych. Niosąc swą pracę, pełną trudu i poświęceń, w ofierze społeczeństwu, słusznie spodziewać się oni mogą i od społeczeństwa uznania i poparcia“.

Dłuższe uwagi krytyczne zamieszcza w tym przedmiocie *Kurjer Lwowski*, którego artykuł zasługuje na powtórzenie:

„Od paru lat — pisze *Kurjer Lwowski* — czynią starania lekarze okręgowi o przyznanie im emerytury na starość i o zabezpieczenie pensyi dla wdów i sierót. W innych krajach koronnych, jak w Morawie, Krainie i Karyntyi, wprowadzono w życie emerytury dla autonomicznej służby zdrowia, tylko w Galicyi nie mogą się doczekać ustalenia bytu tyle pożyteczni dla społeczeństwa pracownicy, którzy za bardzo skąpe wynagrodzenie podejmują walkę z epidemjami, trapiącemi nasz kraj i torują drogę dla postępu kulturalnego. Jest tych wszystkich lekarzy okręgowych zaledwie 120 w kraju, sprawa więc zabezpieczenia im spokojnej starości po długich latach ciężkiej i niebezpiecznej służby nie przedstawia zbyt wielkich trudności finansowych, tem więcej, gdy i sami lekarze część kosztów zabezpieczenia chętnieby pokryli, a nadto dałoby się obmyśleć sposoby pokrycia wydatków bez obarczania funduszu krajowego znaczniejszemi dotacyami. Możnaby na ten cel wyznaczyć opłaty za oględziny zwłok z uwolnieniem od taksy oględzinowej rodzin ubogich, a może i inne otwarłyby się źródła dochodów, byle skrzętnie poszukano.

W skutek petycyj lekarzy okręgowych, wnoszonych do Sejmu, polecił Sejm w r. 1902 Wydziałowi krajowemu, by rozważył sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót i by sprawozdanie w tym przedmiocie na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył. W sprawozdaniu departamentu sanitarnego, obecnie Sejmowi przedłożonem, oznajmia Wydział krajowy, że poczynił w tym kierunku badania i wywiady u wydziałów powiatowych, jednak z wnioskami jeszcze nie jest gotów i pragnie dokładniej rzecz rozpatrzeć ze względu na wydatki, któreby fundusze krajowe ponieść musiały i ze względu na szczupłe zasoby skarbu krajowego. Nadto powołuje się sprawozdanie na przykład Austryi dolnej, gdzie toczą się rokowania z rządem o udział skarbu państwa w wydatkach na zaopatrzenie lekarzy okręgowych. Powiada też wyraźnie sprawozdanie, że „do współudziału w sprawie emerytury lekarzy okręgowych powinien być także pociągnięty rząd, organizacya ta bowiem jest dopełnieniem państwowej sanitarnej organizacyi“.

A więc wskazuje się lekarzom wyraźnie drogę do Wiednia i wyznaje, że bez pomocy rządu kraj nie jest w stanie uczynić zadość ich słusznym żądaniom. Niezbyt dawno kraj cały powziął za złe nauczycielom, gdy w Wiedniu o poprawę bytu się starali, dla czegóż zatem Wydział krajowy sam funkcyonaryuszy sanitarnych autonomicznych do Wiednia odsyła? Przykład Austryi dolnej jest tutaj źle zastosowany, bo autonomia Austryi dolnej nie ma powodu tak od centralistycznych wpływów się zabezpieczać, jak autonomia Galicyi.

Wszędzie rozbrzmiewa teraz hasło, że mamy się starać o własnych siłach dźwigać z upadku ekonomicznego i kulturalnego, odwoływanie się więc do rządu o pomoc dla załatania każdego niedostatku jest sprzeczne z tendencyą społeczeństwa. Przy tem trzeba mieć i to na uwadze, że rząd bezinteresownie do kosztów na lekarzy okręgowych się nie przyczyni, lecz musi sobie w takim razie zastrzedz pewne wpływy na sanitarne czynności w zakresie autonomicznej kompetencyi i że tym sposobem autonomia może ponieść uszczerbek. Służba sanitarna nie jest znowu czynnikiem tak dalece obojętnym dla publicznych interesów kraju, aby kraj ze względów oszczędności oddawał z lekkiem sercem autonomicznych funkcyonaryuszy sanitarnych pod opiekę rządu.

Z tej samej racyi, którą Wydział krajowy przytacza, trzebaby chyba także wołać na rząd, by dopomógł do emerytur biurowych funkcyonaryuszy

gminnych i powiatowych, bo przecież i oni są czynni w poruczonym zakresie w załatwianiu spraw, które do państwa należą. Gdybyśmy konsekwentnie szli za tym motywem, doszlibyśmy rychło do absurdów.

I jeszcze jedna uwaga. Dziwi nas, że Wydział krajowy systematycznie lekceważy Izby lekarskie, które z ustawy są powołane do reprezentowania i obrony interesów zawodowych lekarzy. Dla czego Wydział krajowy nie zasięgnął w sprawie emerytur zdania naszych Izb lekarskich? Dla czego nie powołuje ich do rady w innych sprawach lekarskich, jak np. do ankiety w sprawie szpitalnictwa, lub do ankiety w sprawie zmiany metody szczepienia? W innych krajach automiczne władze liczą się bardzo z Izbami lekarskiemi i cenią ich zdanie fachowe. U nas hreczkosiej jest szefem departamentu sanitarnego, a Izby lekarskie ignoruje się zupełnie. To na przyszłość zmienićby należało“.

„Słowo Polskie“ polemizuje ze sprawozdaniem departamentu sanitarnego w sprawie emerytury lekarzy okręgowych i pisze:

„Sprawozdania na ogólnych posiedzeniach Sejmu Wydział krajowy w tej sprawie nie przedłożył. Natomiast w sprawozdaniu departamentu V. znajdujemy ustępy, na które trudno się zgodzić.

Przedewszystkiem uchwalenie statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych nie może mieć „daleko sięgającej doniosłości finansowej dla skarbu krajowego“ już choćby z tego powodu, że lekarzy okręgowych jest obecnie w Galicyi zaledwie około 120, a przy dalszem tworzeniu okręgów — w ciągu dziesiątków lat — cyfra ich 350 nie przekroczy. Powtóre lekarze okręgowi zobowiązali się na cel funduszu emerytalnego opłacać pewien procent od swych pensyj — tak, że ewentualny współudział funduszu krajowego byłby minimalny.

Dalej sprawozdanie V wyraża przekonanie, że do emerytur dla lekarzy okręgowych powinien przyczynić się rząd. Naszem zdaniem współudział ten do pewnego stopnia już obecnie normują dotychczasowe ustawy. Mianowicie rodziny po lekarzach, w służbie rządowej nie będących, lecz zmarłych na cholerę lub tyfus plamisty, wskutek delegowania dla stłumienia tych epidemij (na tyfus plamisty najwięcej lekarzy okręgowych umiera), mają prawo do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Otóż odpowiednie zastrzeżenie ze strony Sejmu w uchwaleniu emerytur „o ile skarb państwa obowiązku zaopatrzenia nie ponosi“, byłoby zagwarantowaniem, że rząd w danych wypadkach od obowiązującego współudziału się nie uchyli.

Z dalszego, bardzo niejasno sformułowanego ustępu sprawozdania departamentu V., odnosi się wrażenie, jakoby przyznanie emerytur lekarzom okręgowym było czemś nadzwyczajnem i w innych krajach austryackich zupełnie nieprzyjętem lub dopiero w okresie przedwstępnych studyów się znajdującem. Tymczasem fakt jest, że prawo do emerytur względnie do zaopatrzenia dla pozostałych rodzin mają lekarze okręgowi od lat kilku n. p. w Morawach, Krainie, Karyntyi i Austryi Niższej — a żaden z tych krajów nie jest tak zaniedbanym pod względem sanitarnym i tylu wysiłków wymagającym ze strony lekarzy okręgowych w celu uzdrowotnienia, co Galicya.

Nie wdając się w bardzo wiele innych szczegółów, znajdujemy sprawozdanie departamentu V. częściowo błędnem, częściowo niedostatecznem. Uporządkowanie i zebranie materyałów odnośnych dla około 120 lekarzy okręgowych przy umiejętnem zestawieniu nie powinno było przedstawiać trudności.

Organizacya dotychczasowa okręgów w ciągu dziesięcioletniego istnienia wielkie korzyści przyniosła dla kraju: Przedewszystkiem obniżyła się znacznie śmiertelność wskutek postępu asanacyi i obniżyła się liczba kalectw po chorobach zakaźnych. Ma to doniosłe ekonomiczne znaczenie dla kraju. Aby osiągnąć rozwój okręgów i ściągnąć jak najlepsze siły lekarskie do służby okręgowej, należałoby polepszyć byt materyalny lekarzy okręgowych, a zwłaszcza zapewnić zaopatrzenie dla pozostałych po nich wdów i sierót.

Byłoby to bardzo wdzięcznem zadaniem, aby któryś z posłów sejmowych, sprawę emerytur dla lekarzy okręgowych w Sejmie poruszył i doprowadził do zasadniczego przynajmniej załatwienia, jakto w uchwale sejmowej z dnia 10 lipca 1902 r. było przez Sejm Wydziałowi krajowemu wskazanem.

W ważnej sprawie.

Dyskusyę w sprawie wniosku prof. Kadyi'ego zamykamy z uwzględnieniem głosów, które już nadesłano. Potem otrzyma głos prof. dr. Sieradzki, wnioskodawca prof. dr. Kadyi i komitet wykonawczy Zjazdu lekarzy. W końcu wypowie redakcya swoje zapatrywanie w tej sprawie.

15.

Zabieram głos w sprawie organizacyi, nie dla tego, aby powiększyć liczbę artykułów w „ważnej sprawie“, lecz raczej dla tego, aby położyć tamę takowym, które Bogiem a prawdą do celu nie doprowadzą, gdyż *quot capita, tot sententiae.*

Artykułami rozwlekamy sprawę *ad infinitum* a ostatecznie dochodzimy z nich do jednej głównej treści: organizujmy się, lecz wszyscy. Zdaje mi się, że dotychczas nie czytałem jeszcze słów: nie organizujmy się. Zachodzi tylko pytanie, czy rozchodzi się o roczną wkładkę u poszczególnych kolegów, czy o samą niechęć, na jaką przeważnie napotkać można u kolegów starszych, zrezygnowanych, a nie przyobiecujących sobie nic więcej od organizacyi, lub też opozycyę samą, jak to zazwyczaj przy zawiązywaniu się nowych instytucyj w samej naturze rzeczy leży. Za pośrednictwem artykułów nie dojdziemy do rezultatu ogólnego porozumienia się, proponuję zatem, abyśmy się wszędzie po obwodach wspólnie porozumieli, a wreszcie za pośrednictwem delegatów na walnem zgromadzeniu we Lwowie i Krakowie sprawę rozstrzygnęli.

Na tych sejmikach dowiemy się z ust kolegów, który z nich nie chce do organizacyi przystąpić i dla jakiego powodu, niechęć tę ocenimy wedle słuszności i zastanowimy się nad zaradzeniem złemu. Delegaci tych sejmików, zaopatrzeni w pełnomocnictwo, zjadą się następnie we Lwowie, gdzie na walnem zgromadzeniu dalsze zapadną uchwały. Mojem zdaniem byłby ten sposób najkrótszy i najpewniej do celu prowadzący; już najwyższy czas, aby raz powzięta tak szczęśliwie myśl organizacyi stała się ciałem. Ważne czekają nas postulaty, które tylko w jedności spełnić się dadzą. *Dr. St. Richter* w Stanisławowie.

16.

„Czy powinniśmy i czy mamy prawo wywierania presyi moralnej na kolegów, aby przystąpili do organizacyi?“ Na pytanie to niechaj odpowie następujący fakt.

W miastach Biała i Bielsko istnieje stowarzyszenie, mające za cel rozwój naukowy i interes zawodowy lekarzy. Do tego stowarzyszenia należą wszyscy lekarze, zamieszkali w Bielsku i w Białej i wielu z okolicy. Otóż c. k. Sąd powiatowy w Bielsku zwrócił się pisemnie do 16 lekarzy, tamże praktykujących, że jest opróżniona posada lekarza więziennego i żeby ubiegający się o tę posadę lekarze oświadczyli się, za jakiem wynagrodzeniem czynności te spełniać zechcą. Nad tem zastanawiano się na posiedzeniu *ad hoc* zwołanem i w skutek uchwały powziętej odpisali lekarze wspólnem pismem c. k. Sądowi, „że odpowiedzieć pojedynczo na zapytanie to nie mogą, boby to było licytacyą *in minus*, a zatem musiałoby sprowadzić demoralizacyę tutejszych lekarzy. Żądano dalej, aby c. k. Sąd na posadę tę rozpisał konkurs. Uchwalono nadto, że żadnemu z kolegów ani pisemnie, ani ustnie o posadę tę ubiegać się nie wolno pod groźbą wykluczenia z towarzystwa i bojkotu. O uchwałach tych zawiadomiliśmy śląską Izbę lekarską w Opawie, która je zatwierdziła i ze swej strony od Sądu Wyższego zażądała rozpisania konkursu.

C. k. Sąd powiatowy w Bielsku wskutek tej odpowiedzi zasądził każdego z podpisanych lekarzy (L. Praes 332 16/3) na grzywnę 10 kor.: „weil sie hiedurch die dem Gerichte schuldige Achtung verletzt haben“. Można sobie wyobrazić przestrach kolegów trwożliwszej natury. Towarzystwo jednak nie dało za wygraną. Uchwalono rekurs przeciwko zasądzeniu do Sądu wyższego i zarazem uchwalono, że grzywnę w razie prawomocności wyroku pokryje kasa towarzystwa. Ostatecznie Sąd wyższy zniósł wyrok pierwszej instancyi i konkurs na posadę lekarza więziennego rozpisany został. *Dr. Bogdanik* z Białej.

17.

Jednostki i społeczeństwo, stowarzyszenia i instytucye publiczne podały sobie ręce, aby wyzyskiwać stan lekarski i dzieje się to od dawien dawna. Dawniej jednak niezgorzej się nam powodziło, gdyż i warunki bytu były łatwiejsze i jak u nas w kraju, lekarzy było mniej, niż ich stosunki wymagały, więc też, chociaż płaca lekarza, czy to gminnego, czy szpitalnego, czy rządowego była bez porównania skromniejsza, niż obecnie, chociaż lekarz udzielał setkami bezpłatnych porad ubogim i „po znajomości“, to jednak wynagrodzenie, jakie otrzymywał od zamożnych, wystarczało zazwyczaj do przyzwoitego bytu, a nawet do złożenia poważnych oszczędności „na czarną godzinę“. Lekarz czuł się zadowolonym, bo spełniał godnie zadanie lekarza-filantropa i byt miał ustalony i cieszył się szacunkiem ogólnym. Dziś jednak, kiedy podaż pomocy lekarskiej wzmogła się nieproporcyonalnie do popytu, mając nóż śmierci głodowej na gardle, zdeprawowaliśmy się: licytujemy się w praktyce prywatnej i w staraniu o „posady“ *in minus*, nie wahamy się niejednokrotnie szkodzić koledze, aby samym wypłynąć i utrzymywanie stałych faktorów i reklamę gazeciarską nie wszyscy już dzisiaj uważamy za ujmę dla naszego zawodu. W następstwie też tego straciliśmy w społeczeństwie nasze stanowisko, otoczone nimbem posłannictwa, uważają nas za rzemieślników, a opowiadanie sie jeszcze niekórych z nas za posłannictwem stanu lekarskiego uważa się już dzisiaj za odmienny jedynie sposób reklamy.

Ale ocknęliśmy się. Znalazło się grono ludzi dobrej woli i inicyatywy, które sobie powiedziało: „Tak dalej być nie powinno: poprawmy dolę lekarzy, za poprawą bytu pójdzie i umoralnienie, a w następstwie tego odzyskamy i szacunek w społeczeństwie i dawne nasze stanowisko“.

I ponieważ dzisiaj poprawę bytu wywalcza się jedynie z pomocą organizacyj zawodowych, powstała myśl zorganizowania się, powstała „Samopomoc“, a jak na czasie był plan powzięty, dowodem: znaczny udział kolegów w wiecu lwowskim, coraz liczniejsze przystępowanie do Towarzystwa i coraz to bardziej zwiększająca się liczba prenumeratorów „Głosu“. Nie bylibyśmy jednak ludźmi, a w pierwszym rzędzie Polakami, gdybyśmy przy budowie najpiękniejszego dzieła nie szukali zwady. I wyłoniło się „Lex Kadyi“. Stupiędziesięciu uczestników wiecu odmawia praw, z koleżeństwa wypływających, całemu tysiącowi innych kolegów w razie, gdyby ci ostatni do organizacyi nie przystąpili, odsądza ich więc od czci i wiary, bo kolega tylko takiemu lekarzowi ma prawo odmówić praw, z koleżeństwa wypływających, który się dopuścił poważnego przewinienia przeciwko etyce lekarskiej, a etyka lekarska od etyki ogólno-ludzkiej w zasadach nie różni się niczem, gdyż jest tylko etyką szczegółową i wykraczający przeciwko niej jest nie tylko złym kolegą, ale przez to samo i złym człowiekiem.

Gdybym był na wiecu, to kto wie, czy nie głosowałbym z większością za wnioskiem prof. Kadyi'ego i z tego jedynie powodu nie żałuję, żem w wiecu udziału wziąć nie mógł. Ukonstytuowano bowiem zebranie pod godłem ciepłego hasła solidarności; wielkie nadzieje, jakie nie bez słuszności, zgromadzeni w solidarnej organizacyi pokładają, zapał do dzieła dobrego i dobro ogólne mającego na celu, wreszcie podniesiona atmosfera sali, zrodziły wniosek zabicia w zarodku nam właściwego, a tyle nam szkody od wieków przynoszącego „liberum veto“ i wpłynęły na uchwalenie go prawie jednogłośnie.

Mimo tej jednogłośności ja jednak nie podziwiam z kolegą Szamedem „zbytniej uprzejmości Redakcyi, że pozwala zabierać głos w dyskusyi nad wnioskiem prof. Kadyi'ego, na wiecu przyjętym“, sądzę tylko, że Redakcya postępuje sprawiedliwie, bo „Głos lekarzy“ nie jest organem kolegów wiecujących, ale organem wszystkich kolegów, niechże więc będzie wolno i tej większości, która w obradach udziału wziąć nie mogła, o ile pragnie, opowiedzieć się za, lub przeciw. Koledzy wiecujący nie byli z woli ogółu wybranym parlamentem lekarskim, tylko zebraniem, złożonem z tych, którym czas i środki pozwoliły przybyć do Lwowa.

Nie dziwię się też głosom, podnoszonym na temat wkładki do „Samopomocy“. Ja wierzę i wiem, że są pomiędzy nami i tak źle sytuowani materyalnie, których nie stać rzeczywiście na to, aby prenumerowali czasopisma fachowe, sprawiali nowe narzędzia, lub odnawiali stare, nie mogą też więc wydać i 12 koron na wkładkę do Towarzystwa. Ale na ten temat dyskusyę uważam za bezprzedmiotową, gdyż „Samopomoc“ musi dla tak niezasobnych postanowić ulgi, tem bardziej, że jak dotąd, należenie do Towarzystwa nie przynosi bezpośrednich korzyści materyalnych. Tylko nie wysilajmy się w tym kierunku na normy, bo ani opłacany podatek, ani roczny dochód brutto, nie jest probierzem zasobności.

To też wniosek prof. Kadyiego (zastrzegam się, że bezwarunkowo wierzę w dobre chęci wnioskodawcy) zaczepiam nie z tej strony.

Wniosek ten nie może mieć mocy obowiązującej dla ogółu, bo jest głosem na razie tylko 150 kolegów. Nie jest moralnym, bo jest objawem chęci terroryzowania większości przez mniejszość. (Na jego podstawie powinniśmy już dziś wszystkim kolegom z Poznańskiego odmówić praw z koleżeństwa wypływających, bo się nie chcą zorganizować.)

Jest niewykonalnym, jak słusznie któryś z kolegów zauważył, bo nie żąda chyba, aby stowarzyszeni występowali wrogo przeciw niestowarzyszonym, gdyż byłby monstrualnym, a do obojętnego wzajemnego traktowania się takeśmy już przywykli, że ci, którzy nie czują potrzeby organizacyi, nie odczują tego jedynie abstrakcyjnego ostracyzmu. Jest bezcelowym, bo z nim, czy bez niego „Samopomoc“ będzie istniała i prosperowała, gdyż ma racyę bytu, a z tą małą garstką niechętnych, jaka pozostanie, nie trzeba się będzie liczyć i nie uczuje się jej braku, można więc będzie nad nią przejść do porządku dziennego.

Wreszcie wniosek ten stanowi bardzo niebezpieczny precedens wobec tego, że według niego na ostracyzm zasługiwaćby powinni zarówno ci, którzy do Samopomocy się nie wpisali, jak i ci, którzyby z niej wystąpili.

A nie należy nam zapominać o tem, że niejednokrotnie do najwznioślejszych celów ukonstytuowane instytucye celów swych chybiają. Szczególniej w organizacyach zawodowych zdarza się nie rzadko, że wydziały i zarządy działają i urzędują wprost sprzecznie z wolą ogółu. Jesteśmy ludźmi i między nami są źli i dobrzy. Wypadek może zdarzyć, że wysuną się na czoło organizacyi ludzie złej woli. Na walne zgromadzenie nie każdy

może przybyć, nie każdy ma swadę do wypowiadania swych przekonań, a są trybuni, umiejący rozentuzyazmować i przekonać nawet zebranie na wskróś inteligentne, sterroryzować je i przeprowadzić swoje zamysły, nieraz osobiste interesy mające na celu. W takich wypadkach nie wolnoby było pod grozą ostracyzmu na podstawie wniosku Kadyi'ego wystąpieniem z organizacyi zamanifestować, że się z wyśrubowaną sztucznie wolą ogółu nie zgadza; na takie wypadki wniosek Kadyi'ego wytrąciłby z ręki broń ewentualnej większości kolegów, terroryzowanej rozmaitemi sztuczkami obstrukcyjnemi mniejszości.

Podnosiłem dotąd same ujemne strony wniosku; sprawiedliwość każe mi podnieść i dodatnie. Stał się on głownią, wrzuconą w mrowisko, pobudził bowiem ogół kolegów do dyskusyi, przemógł i może lenistwo do pióra i nauczył nas używać szpalt „Głosu lekarzy“ do wypowiadania swych myśli i przekonań.

Ale dyskusya na ten temat wyczerpie się: co następnie zrobić z wnioskiem? Mojem zdaniem nic. Jak długo jest postulatem wiecu, nie jest dla ogółu niebezpieczny, skoroby się stał wierzeniem wszystkich, byłby bezprzedmiotowym. Ponieważ jednak jest jednym z artykułów wiary większości tych kolegów, którzy w organizacyi Samopomocy gorący biorą udział, zachodzi obawa, żeby się w całej swej osnowie nie dostał do statutu, i gdyby tak być miało, należałoby go poddać pod głosowanie, ale nie na walnem zgromadzeniu Samopomocy, tylko ogółowi lekarzy, galicyjskich, aby zapobiedz ujemnym następstwom jego przyjęcia.

Na zakończenie osobista uwaga na odmienny trochę temat:

Nie należy się dziwić tym, którzy do Samopomocy się jeszcze nie zapisali, większość pomiędzy nimi czeka na definitywny statut, w którego skonstruowaniu nie będzie mogła ze względów różnorakiej natury wziąć udziału; chce w pierwszym rzędzie poznać obowiązki i ciężary, statutem nakładane i nabywane prawa. Ogień bywa słomiany, a ci, którzy po poważnym namyśle do Samopomocy przystąpią, dają pewną gwarancyę, że przy sztandarze Samopomocy wytrwają.

Dr. Stanisław Kaczyński
ze Śniatyna.

18.

Dużo już wyszło czernidła drukarskiego nad rozwiązaniem pytania, czy należy wywierać moralny przymus, aby wszyscy lekarze się zapisali na członków Towarzystwa Samopomocy. Mojem zdaniem Towarzystwo Samopomocy powinno się zawiązać a co najważniejsza działać, (już jest zawiązane i działa od paru lat. Przyp. red.) wtenczas bowiem wszyscy, widząc pożytek z tej instytucyi, wpiszą się dobrowolnie na członków, jeżeli zaś Towarzystwo, chociażby nosiło jak najpiękniejszą nazwę i miało jak najładniejsze projekty, nie będzie miało energii, z pewnością sami inicyatorowie moralnego przymusu poczną szemrać, a w końcu powoli wypisywać się.

Towarzystwo Samopomocy powinno w pierwszym rzędzie zająć się funduszem zapomogowym i emerytalnym a zanim skończyłyby się debaty nad ułożeniem statutu tegoż funduszu, mógłby na razie każdy członek miec własne konto i wrazie, gdyby statut mu się nie podobał, mógłby swými pieniądzmi rozporządzić wedle swej woli. Prof. Jordan w projekcie do rządu wniósł, aby nasi pracodawcy opłacali stempel na recepty. Nim rząd naszą sprawą się zajmie, rosa oczy wyje. Tow. Samopomocy powinno więc przynajmniej spróbować nałożyć daninę, wprawdzie nie na naszych pracodawców, bo ci są nieuchwytni, ale pod zagrożeniem bojkotu na firmy kupieckie i instytucye, które od nas lekarzy, lub za naszem pośrednictwem rocznie zabierają znaczne sumy. Mam tu na myśli firmy księgarskie, fabryki opatrunków, instrumentów chirurgicznych, towarzystwa asekuracyjne itp. Nie zadawalniajmy się przysyłaniem bloków i kalendarzy. Dochód z tych danin stanowiłby zawiązek funduszu emerytalnego. Ponieważ wszystkie sprawy nie dadzą się publicznie omawiać, Towarzystwo Samopomocy musiałoby być przygotowane na to, aby o niektórych rzeczach uwiadamiać swych członków listownie Wielką pomoc oddałoby Towarzystwu 2—3 kolegów w każdym powiecie, jako tzw. mężów zaufania, lub jakby tam się zresztą nazywali. Towarzystwo Samopomocy powinno przestrzegać członków przed niesumiennemi firmami, w ogóle stać na straży grosza członków. Ile to pieniędzy, ciężko zapracowanych, idzie na książki, które nic nie wartają, ile to razy młody lekarz, idąc na prowincyę, kupuje instrumenty, które mu w praktyce nigdy się nie przydadzą, ile to razy człowiek da się rozmaitym agentom naciągnąć. Członek, który dał się naciągnąć, powinien przestrzedz kolegów za pomocą Towarzystwa. Również należałoby być ostrożniejszym w wydawaniu pieniędzy na rozmaite składki, a więcej pamiętać o wdowach i sierotach po lekarzach.

Postawiłbym wniosek, aby Towarzystwo uprosiło 2—3 lekarzy wpływowych, co roku innych, aby przyjęli godność protektorów wdów i sierót po lekarzach, w roku ich urzędowania zmarłych. Zadaniem ich byłoby zająć się specyalnie temi wdowami o tyle, aby swym wpływem mogli wyrobić im czy to trafikę, czy pocztę, lub inne odpowiednie zajęcie w jakiej instytucyi.

W końcu zwracam uwagę, czy w rękach lekarzy znajduje się tak mało kapitałów, aby nie mogli utworzyć instytucyi finansowej, w którejby lekarze mogli w razie potrzeby uzyskać tani i łatwy kredyt, zaś lekarze emeryci, lub wdowy odpowiednie do ich zdolności posady.

Od „Głosu dla lekarzy“ żądałbym, aby były pomieszczane wszelkie konkursy nie tylko krajowe ale i zagraniczne; przecież jeden lub drugi lekarz wybrałby się z kraju, w którym mu za ciasno. Ale oprócz urzędowego konkursu byłaby pożądaną krótka informacya, aby znowu nikogo nie narażać na koszta na podanie o posadę, która już przed ogłoszeniem konkursu została nadaną.

Artykuł o przyjemności i popłatności zawodu lekarskiego zdaniem mojem należałoby wydać w osobnej broszurze i rok rocznie rozdawać ją między młodzież bezpłatnie.

Dr. Leon Sochacki
z Narola.

Kronika.

Prenumerata na „Głos lekarzy“ wpływa bez przerwy, a obecnie już dwie trzecie części Kolegów z Galicyi nadesłało przedpłatę. To upoważnia nas do wniosku, że i reszta Kolegów w najbliższym czasie uiści się z długu i dla tego nadal rozsyłamy nasz organ wszystkim lekarzom.

Powiększyliśmy też pojemność pisma przez zastosowanie więcej zbitego druku i drobnych czcionek, przez co zyskuje się miejsce na kilkaset wierszy. Nowość ta pomnaża jednak koszt wydawnictwa, który i tak jest znaczny i dla tego prosimy usilnie Kolegów, zalegających z przedpłatą, by zaległość wyrównali.

W razie zalegania przedpłaty musielibyśmy zmniejszyć format pisma dla uchronienia się od deficytu. Tylko przy solidarnem poparciu wszystkich Kolegów organ nasz może utrzymać się na tej wyżynie, na której go wszyscy widzieć pragniemy.

Zaproszenie na Walną naradę członków Tow. Samopomocy ze Lwowa i z okręgu sądu obwodowego lwowskiego, która odbędzie się w lokalu Izby lekarskiej lwowskiej w dniu 19. października o godz. 7 wieczór, ogłasza prezydyum Komitetu organizacyjnego. Imiennych zaproszeń rozsyłać się nie będzie. Wstęp na Walną naradę mają wyłącznie członkowie Tow. Samopomocy.

Można się także zapisywać na członków Towarz. Samopomocy bezpośrednio przed otwarciem Walnej narady i wziąć udział w zebraniu.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego. 2) Wnioski na Walne Zgromadzenie Tow. Samopomocy.

Koledzy! Stawcie się wszyscy punktualnie! Przedmiotem narad będą ważne sprawy organizacyjne. W jedności siła!

Przed dniem Walnej narady zgłoszenia do Tow. Samopomocy i wkładkę (2 koron wpisowe i 6 kor. wkładka półroczna) nadsyłać należy pod adresem: dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka 14.

Prezydyum komitetu organizacyjnego.

Grzywny magistrackie. Kol. dr. Piotr Kucharski, zawezwany do chorego dziecka radcy O., znalazł u pacyenta nieznaczną gorączkę i lekkie zajęcie gardła, a jakkolwiek podówczas we Lwowie nie było epidemii płonicy i wywiady nie wskazywały możności zakażenia się tą chorobą, pomimo braku wysypki i wszelkich innych wyraźnych znamion chorobowych, dla wszelkiej przezorności, polecił inne dzieci natychmiast z domu wydalić, nadmieniając, że nie jest wykluczone podejrzenie płonicy. Stosując się do wskazówek lekarza, po mieszczono zaraz dwóch braci chorego dziecka, uczniów gimnazyalnych, w hotelu, a w domu zastosowano wszelkie środki ostrożności przeciw dalszemu udzielaniu się zarazy na wypadek, gdyby niewinna z pozoru choroba była płonicą, chyłkiem się skradającą i nie zdradzającą z początku znamiennych objawów. Wątpliwości i obawy także i w dwu dniach następnych nie ustąpiły. Dopiero czwartego dnia pokazała się bardzo nieznaczna wysypka, nieprawidłowo umiejscowiona w dolnej części brzucha tak, że lekarz mniej doświadczony jeszcze i w tym okresie choroby nie byłby w stanie rozeznać, lecz kol. dr. Kucharski, jako specyalista, dobrze obyty z chorobami wysypkowemi dzieci, stanowczo już płonicę rozpoznał, a rozpoznanie to później stwierdziły uboczne okoliczności. Natychmiast też doniósł o wypadku do fizykatu miejskiego.

Mimo to otrzymał grzywnę w kwocie 10 kor. za to, że zgłosił wypadek płonicy „dopiero w dwa dni po wykonaniu już przez fizykat miejski zarządzeń ochronnych“, a rekurs do Namiestnictwa przeciw temu wyrokowi nie odniósł skutku. Kol. dr. Kucharski zamierza jednak czynić dalsze kroki celem zasadniczego wyjaśnienia, jak właściwie ma lekarz postępować w wypadkach, które budzą podejrzenie choroby zakaźnej, a w których rozpoznanie jest wątpliwe lub niemożliwe. Nadto prostuje kol. dr. Kucharski, że dopiero po jego doniesieniu zjawił się w domu p. O. lekarz miejski, przedtem zaś był tylko pachołek magistracki, który przecież nie mógł sprawdzać choroby ani zarządzeń ochronnych wydawać. Fizyk dowiedział się o podejrzeniu płonicy od p. O., który spotkawszy się z fizykiem o swych kłopotach domowych mu się zwierzył.

Fundusz zapomogowy. Pozostało 193 K 58 hal. Przybyło: honorarym autorskie z Nr. 7, kol. dr. Ładniewskiego 2 K 92 h., Kol. dr. Edelheita 6 K 75 h., Kol. dr. Winogrodzkiego 5 K 84 h., Kol. dr. Rokossowskiego 5 K 62 h., Kol. dr. Langiego 2 K 60 h., Kol. dr. Mańkowskiego 3 K 14 h., Kol. dr. Müllera 65 h., razem honorarya autorskie 30 K 31 h. Pozostaje 223 K 89 h.

Komitet lekarzy okręgowych nie spuszcza z oka poruczonej mu sprawy emerytalnego statutu i zjawił się w dniu 14. i 30. września br. w Wydziale krajowym i w Sejmie, gdzie zapewniano go, że na najbliższej sesyi sejmowej Wydział krajowy przedłoży konkretny wniosek odnośnie do petycyi lekarzy okręgowych. Zobaczymy, czy przyrzeczania te będą wykonane.

Błędne adresy. Poczta zwróciła nam z powodu błędnych adresów egzemplarze „Głosu lekarzy“, wysłane do następujących kolegów:

Dr. Langer Józef, Lubycza Królewska; dr. Kuśnierczyk, Lwów, klinika położnicza; dr. Podłuski, Bolechów; dr. M. Selzer, Lwów, szpital powszechny; P. Blaustein Eliasz, Czortków; dr. Kaufman O., Kraków, Topolowa 30; dr. Sękiewicz, Turka; dr. Koller Bolesław, Mikulińce; dr. Lewandowski Józef, Tłuczań; dr. Świątkowski, Lwów, Akademicka 11; dr. Warzycki Br., Mielec; dr. Majewski A., Lwów, Słowackiego 16; dr. Janaček, Lwów, Kraszewskiego 13; dr. Scherman Józef, Kraków, Grodzka 71; dr. Teodorowicz, Stanisławów; dr. Kicki, Lwów, Teatralna 12; dr. Teichman Aleks., Kraków, Rynek 18; doc. dr. Lemberger J., Kraków, Długa 15; dr. Kaness J., Lwów, pl. Bernardyński 2; p. Krist T., Romanówka; dr. Hendrychowski T., Tłuste; dr. Plischke, Lwów, Sykstuska 52; dr. Neymand, Szczurowa.

Prosimy kolegów o donieslenie nam o obecnem miejscu zamieszkania powyższych adresatów, gdyż chcemy, aby „Głos lekarzy“ doszedł do każdego lekarza w kraju.

Prosimy również o zawiadamianie o każdej zmianie adresu kolegów prenumeratorów.

Zwracamy uwagę czytelnikow na wyjaśnienia, dotyczące krajowej fabryki sztucznych wód mineralnych „Zdrowie“, umieszczone w dziale inseratowym.

Prosimy uprzejmie kolegów o jednanie inseratów dla „Głosu lekarzy“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. dr. Nadel. Istotnie zaszedł błąd drukarski, bo prenumerata liczy się Koledze do końca 1904 r.

Kol. dr. Z. Pelczar. O statut Tow. Samopomocy należy się zgłaszać do sekretarza Towarzystwa (dr. Adam Langie, Kraków, Sławkowska 31), gdyż „Głos lekarzy“ nie jest wcale organem Towarzystwa i redakcya nie posiada statutów tego Towarzystwa.

Kol. dr. Nieć. Do Towarzystwa Samopomocy wpisowe wynosi 2 K, a wkładka półroczna 6 K.

Kol. Leon Wehrn. Przesłane 3 K zaliczyliśmy jako prenumeratę półroczną, lecz może źle zrozumieliśmy kolegę, bo wspomina o wkładce za lipiec, sierpień i wrzesień. Czy może do Towarz. Samopomocy? Prosimy o wyjaśnienie.

Wykaz prenumeratorów.

(Ciąg dalszy).

Dr. Pańczewicz 3·—, Władysław Czemeryński 1·—, Prof. dr. Sieradzki 3·—, dr. Strumieński 3·—, dr. Ozyasz Rappaport 3·—, dr. Torczyński 6·—, dr. Zagórski 6·—, dr. Hirschler 6·—, dr. J. B. Sokal 3·—, dr. Wachtel 6·—, dr. Koerner 6·—, dr. Kędzierski W. 6·—, dr. Kuźniar 6·—, dr. Millet 3·—, doc. dr. Marischler 3·—, dr. Pelczar 6·—, dr. H. Pisek z Podgórza 6·—, dr. Podsoński 6·—, dr. Opieński 6·—, dr. Wincenty Nycz 6·—, dr. Kruszyński 6·—, dr. Konera 6·—, dr. Janiszewski 6·—, dr. Jarocki 3·—, dr. Herzig 3·—, dr. Friedwald 3·—, dr. Buchocki 3·—, dr. Kłuszyński 6·—, dr. Puchalski 6·—, dr. Pietrzycki 3·—, dr. Schmidt 6·—, dr. Szczepański 6·—, dr. Szponder 3·—, dr. Tenner 6·—, dr. Żurakowski 3·—, dr. Hojnacki 6·—, Tow.

Kasynowe w N. Sączu 6·—, dr. Lityński 6·—, dr. Mang 6·—, dr. Olpiński 6·—, dr. Oller 6·—, dr. Pollaschek 3·—, dr. Rossberger 3·—, dr. Szefer 6·—, dr. Wąsowicz 6·—, dr. Wechsler 3·—, Czerkawski 3·—, dr. Sielski 6·—, dr. Górski Stanisław 6·—, dr. Ławrowski 6·—, dr. Link 3·—, dr. Nieć 6·—, Leon Wehrn 3·—, dr. Fels 3·—, dr. Filewicz 6·—, dr. Dolnicki 6·—, dr. Chilewski 6·—, dr. Trześniowski 6·—; Po 1·26 (do końca 1903) złożyli słuchacze medycyny we Lwowie, pp.: Majewski, Czepielowski, Buraczyński, Klaften, Selzer, Thurnheim, Hermelin, Goldmann, Lauterstein, Berlstein, Klarfeld.

Do Tow. Samopomocy lekarzy przystąpili w dalszym ciągu i wkładki na ręce kol. dr. Moszkowicza nadesłali: doc. dr. Gabryszewski ze Lwowa 14·—, dr. Z. Pelczar z Drohobycza 10·—, prof. dr. Schramm ze Lwowa 5·—, dr. Mahl ze Lwowa 14·—, dr. Fruchtman ze Zniesienia 10·—, dr. Berezowski ze Lwowa 14·—, dr. Jastrzębski z Wojniłowa 8·—, dr. Rosmarin z Jabłonicy (Bukowina) 6·—; (nadto 2·10 do kasy pogrzebowej). Do kasy pogrzebowej zgłasza przystąpienie dr. Jastrzębski Juliusz z Wojniłowa.

NADESŁANE.

Przed 3 laty zawiązała się we Lwowie spółka akcyjna i założyła fabrykę wody sodowej i sztucznych wód mineralnych „Zdrowie“. Niestety, wskutek braku poparcia ze strony publiczności i nieszczęśliwych wypadków — fabryka popadła po roku istnienia w konkurs. — I byłoby dzieło dobrze pomyślane spełzło na niczem, gdyby nie ludzie dobrej woli, którzy nie szczędzili grosza i trudu i na gruzach starej fabryki stworzyli nową pod firmą: „Fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych „Zdrowie“, spółka komandytowa we Lwowie, dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński“. Ale nie brak na świecie złych ludzi! Tych znalazła też nowa fabryka. Ci już to z taktyki konkurencyi niegodziwej, już to wprost powodowani wrodzoną nienawiścią rozwoju przemysłu krajowego — poczęli w ostatnich czasach rozsiewać pogłoski — jakoby spółka komandytowa „Zdrowie“ popadła w konkurs. Grunt znaleźli o tyle, że właśnie obecnie toczy się proces karny przeciw dawniejszej spółce akcyjnej o występek z § 486 u. k. i że budynki wystawione są na licytacyę w których chwilowo, opłacając czynsz, mieści się urządzenie fabryki spółki komandytowej „Zdrowie“. Pogłoski takie są niecne i fałszywe. Owszem, nowa fabryka stale się rozwija. W tym roku oprócz produkcyi na szeroką skalę wody sodowej i napojów musujących, rozpoczęła fabrykacyę sztucznych wód mineralnych i leczniczych. Nadto własnymi funduszami wybudowała spółka komandytowa i urządziła po europejsku zabudowanie fabryczne na „Kastelówce“ — dokąd w najbliższym czasie się sprowadza. Świadczy to najlepiej o rozkwicie młodej fabryki, która nie jedno miała i ma do zwalczenia. Byle jednak tylko poparcie ze strony WP. Lekarzy, a spodziewać się należy, ze fabryka rozwinie się potężnie i nie małą przysługę wyrządzi społeczeństwu naszemu.

„TLEN“
do wdechiwań, wytwarzany za pomocą elektrolizy, chemicznie czysty
poleca
SZYMON HAY
- - - - aptekarz - - - -
Lwów, ul. Kazimierzowska 26.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie.

Bilety wizytowe litografowane, Listy ślubne,
zaproszenia balowe,
napisy na papier listowy i koperty,
blankiety na recepty, etykiety na flaszki i pudełka, dyplomy, plany itp.
wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny PILLERA i Sp.
we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.

OGŁOSZENIA.

Rok założenia 1853

August Schellenberg i Syn
WE LWOWIE
Dom bankowy, komisowy i Kantor wymiany
ulica Karola Ludwika l. 1.



Wyśmienite nalewki, które dla delikatnego smaku swego uzyskały ogromną ilość odbiorców, nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. Polecamy szczególnie naszym P. T. Odbiorcom następujące smaki

Ratafia z owoców świeżych
Dereniówka „ „
Starka bardzo stara
Pomarańczówka na świeżych skórkach
Cytrynówka „ „ „
Alasz
Jarzębinówka
Tarniówka z owoców świeżych
Czereśniówka
Starka wystała, Kontuszówka (Korn-Anis),
Żytniówka (Korn-Geist).

August Schellenberg i Syn
polecają
światowej marki **Kakao holenderskie** firmy **F. Korff i Spka** założonej w r. 1811 w Amsterdamie.

Zaszczytnie znaną markę **Koniaku** węgierskiego firmy:
R. Marty i Ska Világos

Prawdziwy kuracyjny **Koniak** francuski firmy:
Boutelleau i Ska
Cognac
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.

Darmo
nie dam, lecz niżej cen innych firm sprzedam
10 obrazków
olejo-druki, religijne itp. oprawne 2 koron.
15 obrazków
sortowane, religijne, typy ludowe, widoki, itd. tylko 4 kor. Format 20×25 itd.
Jest to specyalna ozdoba mieszkań tak dla włościan, jakoteż i dla inteligencyi.
DYAMENTY do cięcia szkła najgrubszego od 5 do 15 koron.
Porto ponosi zamawiający. — Kto się chce o co zapytać, raczy załączyć markę na odpowiedź. — Marki pocztowe przyjmuje się wszystkich krajów zamiast gotówki. — Wysyłam tylko za poprzedniem nadesłaniem całej należytości, albo za nadesłaniem zadatku 75 ct. w liście markami pocztowemi.
Jan J. Bystryk
w Majdanie Kolbuszowskim
(Galicya).

Wody mineralne
Sole lecznicze
Kule żelazne
poleca
ALOJZY HÜBNER
LWÓW.

Pierwszorzędna
CUKIERNIA
KAZIMIERZ SOTSCHEK
Lwów, plac Maryacki
hotel francuski
poleca się.

I. Georgen i I. Trepczyński
dostawcy
c. k. klinik Uniw. lwowskiego.
Pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych i maszyn ortopedycznych.
Lwów, ul. Ruska 4.



Rudolf Krimmer
Lwów, hotel francuski
poleca
Płótna gumowe na podkłady dla chorych, worki gumowe i gumowane, węże gumowe czarne i czerwone, chłodniki Leiterowskie, pessarya i wianki maciczne, pończochy gumowe, watę Brunsa, wstrzykawki Pravatza, katetery, sondy żołądkowe, wstrzykawki szklane i kauczukowe.



MEDAL ZŁOTY na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku



HORS CONCOURS na Wystawie politechniczej we Lwowie 1902 roku

Lwowska fabryka chemiczna
„TLEN"
Lwów-Zamarstynów
poleca:
Wszelkiego rodzaju środki opatrunkowe
Mydła lecznicze — Plastry i maści
Resorbinum Hydrargyri einer. $^1/_2$% w rurkach szklanych á 30 gr.
Sole do kąpieli z kwasu węglowego (CO^2)
Hepar sulphuris
Kwas azotowy Argentum nitricum cryst. et fusum, Bismuthum subnitricum, Bismuthum subgallicum, Bismuthum salicylicum bas.
Woda utleniona do celów leczniczych i technicznych
Prócz tych artykułów, ważnych dla sfer lekarskich, fabryka nasza wyrabia jeszcze:
Mydła toaletowe w 300 gatunkach.
ATRAMENTY: antracentowy, alizarynowy, do kopiowania i kolorowe.
Trucizny na myszy polne: fosforowe, strychninowe, arszenikowe i barytowe.

Rządowo  uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnie leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz.
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież
specyalnie lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franco.

Najwyższe odznaczenia:
DYPLOMY HONOROWE I ZŁOTE MEDALE z Wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.
Laboratoryum chemiczno-farmaceutyczne
Eugeniusza Matuli
Radomyśl koło Tarnowa.
Wyroby fabryczne, maszyny parowe.
Sapomenthol:
Nacieranie ból uśmierzające. W bólach reumatycznych różnych postaci, specyalnie w reumatyzmie mięśniowym, Lumbago, Ischias, Nerwobólach.
Działanie szybkie, w zastosowaniu łatwy i przyjemny.
Odpowiednie miejsca naciera się 2—3 razy dnia, owijając watą lub flanelą.
Przy mocnych bólach okład wysychający, bezpośrednio po natarciu.
Zawiera w 100: 0·1 Aether, 10 Camphor, Ammon. Menthol 20, Sapon 10, Alcocholu 60
Dozwolony w Cesarstwie Rosyjskiem przez Minist. Spraw. Wewn.
Stomachin:
Środek dyetetyczny. Działa wzmacniająco, ułatwia trawienie, zwiększa apetyt. Przy Hyperemesis Gravidarum działa uspakajająco. Jest wyciągiem chinowym i zielnym na czystym Cognacu francuskim. Kieliszek 2—3 razy dnia, bezpośrednio przed jedzeniem, z herbatą lub sam.
Dla płucnych, tenże preparat cum Acid. cynami licum 0·35 na 200.
Do nabycia w aptekach tylko w oryginalnym opakowaniu po 2 i 4 koron.
Vinum Condurango:
Specyalnie przyrządzane, w niedomogach wydzielniczych na różnym tle polecane. Miłe w użyciu, smaku przyjemnego.
Tylko w oryginalnych butelkach po cenie 2·40.
Przy przepisywaniu mych preparatów, upraszam zawsze dodawać „oryginał Matula". Nazwa, opakowanie i marka ochronna są zaprotokołowane.
Każdy mój preparat zaopatrzonym jest Marką ochronną „Palmą".
Do nabycia w aptekach, jakoteż wysyłka wprost: Próbki i broszurki dla WP. Lekarzy gratis i franco.



Braća Didolić,
właściciele winnic
i wielkich składów win
Selca
na wyspie Brač w Dalmacyi,
Lwów wyłącznie ul. Czarnieckiego l. 3
polecają
naturalne, kuracyjne i dla niedokrewnych
przez powagi lekarskie zalecane
Wina
dalmatyńskie, chorwackie i istryjskie,
stołowe i deserowe
odznaczone na wystawach
w Pradze, Antwerpji, Bordeaux, Wiedniu, Tryeście
i wielu innych a na światowej wystawie
w Paryżu 1900
odznaczone najwyższą nagrodą
Złotym medalem
oraz na wystawie aptekarskiej
w Pradze 1890
uznane jako lecznicze i odznaczone
również najwyższą nagrodą
Złotym medalem.
Zamiast drogich win deserowych zagranicznych, polecają swoje wina deserowe, pod gwarancyą naturalne jako:
Vugava, Crljenak, Maraśćina, Samotok i t. d.
KONIAKI:
dalmatyńskie, chorwackie i francuskie
Doskonałą śliwowicę
starą i nową.
Prawdziwe Chorwackie wino Szampańskie.
Oliwę dalmatyńską.
Figi dalmatyńskie.
Ceny umiarkowane.
Cenniki na żądanie franco.



MEDAL WYSTAWY LEK.-PRZYR. 1900.

Wilhelm W. Ornatowski
z Ameryki, Chicago
FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
w Krakowie, ulica Mikołajska 10.

Wielmożnych P. Profesorów i Lekarzy proszę o poparcie.

NARZĘDZIA medyczne, chirurgiczne, elektro-ortopedyczne, wszelkiego rodzaju bandaże, pasy brzuszne i pępkowe **po bardzo umiarkowanych cenach.**

BRZYTWY, nożyczki i scyzoryki, roboty szlifierskie.

Obstalunki wykonuje starannie i punktualnie.

Dla wydoskonalenia się w zawodzie praktykowałem za granicą kilkanaście lat.

Wielmożnych P. Profesorów i Lekarzy proszę o poparcie.

APTEKA KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
w Krakowie
poleca własnego wyrobu
Tabletki kaskarowe

Środek wypróbowany, nie sprawiający boleści nie zawiera bowiem **aloesu,** nieszkodliwy i przyjemny w użyciu. — Dla PP. Aptekarzy artykuł popłatny w sprzedaży odręcznej. Cena słoika dla Publiczności **1 Kor.**

Piwo z ekstraktem słodowym

Wyborny środek na kaszel, katar płuc i żołądka. Używa się 3 razy dziennie po 2 większe łyżki. — Cena butelki dla Publiczności **72 hal.**

Zawsze świeża krowianka krajowa i wiedeńska.

Skład Surowicy przeciwbłoniczej z Zakładu Dra O. BUJWIDA w Krakowie i Instytutu rządowego w Wiedniu.

Wysyłka zamówień odwrotnie.

OTWARTE CAŁY ROK

SANATORYUM
Dra Eug. Wajgla
Lwów, ul. Hausnera l. 11
pod administr. kierownictwem
Kazimierza Soleckiego
nowo urządzone i przebudowane.

Przyjmuje chorych na stały pobyt, celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Prospekta na żądanie wysyła
ZARZĄD.

OTWARTE CAŁY ROK

OTWARTE CAŁY ROK

OTWARTE CAŁY ROK

FABRYKA
wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych
„ZDROWIE“
poleconych przez Towarzystwo Lekarskie Lwowskie a będących pod kontrolą Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej Tow. Lek. lwow. — poleca

Do nabycia w aptekach.

Sztuczne wody mineralne:	Wody lecznicze:
Woda Bilińska	Woda Jodowo-Sodowa
„ Emska	„ Litowa
„ Giesshübler	„ Żelazista
„ Gleichenberska	„ Magnowa
„ Hunyadi-Janos	„ Alkaliczna
„ Kissingen Rakocy	„ Bromowa
„ Obersalzbruńska	
„ Selterska	
„ Vichy Gr. Grille	
„ Vichy Célestins	

Kapsle i korki opatrzone marką ochronną „Zdrowie“.

Przepisy do sporządzania wód stucznych zestawione zostały na podstawie rodzimych wód mineralnych przez Liebiga i Struvego. Wszystkie wody sporządzone są pod fachowem kierownictwem tylko na wodzie przekroplanej.

Dr. Mikolach, Pietzsch, Lewiński
Spółka komandytowa „ZDROWIE“ we Lwowie. — Nr. telefonu 544.

Meran — Willa Stefania
polski pensyonat dyetetyczno-hydropatyczny
Dra Romualda Bindera,
dla ozdrowieńców, organizmów niedokrewnych, wątłych i źle odżywionych, dla cierpiących na choroby nerwowe i sercowe, na gościec, podagrę lub cukrówkę, na zimnicę lub zapalenia nerek, na nieżyty żołądka, błon śluzowych i pęcherza.

Cierpiących na gruźlicę płuc zakład bezwarunkowo nie przyjmuje.

Położenie zakładu: wśród ogrodów i winnic w najbardziej zacisznej i słonecznej okolicy Meranu, tuż przy promenadach, 3 minuty od „Kurhausu“. Własny park 350 m□.

Urządzenie: linoleum, zmywalne tapety, centralne ogrzewanie, pralne dywany; pokoje duże, powietrzne z balkonami południowymi, duża sala jadalna, duża weranda, pokój do konwersacyi, czytelnia, pokój do palenia, elektryczne oświetlenie, 3 duże pokoje do procedur leczniczych.

Środki lecznicze: kompletna hydropatya, kąpiele gazowe nauheimskie, solankowe i iglicowe, świetlano-elektryczne i słoneczne, elektryczno-przerywane (Wechselstrombäder), werandowanie, kuracye wzniesieniowe, gimnastyka i masaż, kuracye dyetetyczno-odżywcze osobnikowo przystosowane.

Ceny: pokój południowy z usługą, oświetleniem, całkowitem utrzymaniem i opieką lekarską od 9 koron (7½ marek, 3 r. 60 kop.) dziennie.

Sezon od 1. września do końca maja.

Adres listowy i telegraficzny: Dr. Binder, Meran.

DROGUERYA
POD „CZERWONYM KRZYŻEM“
Lwów, plac Kapitulny 1
LESZKA SŁADOWSKIEGO
MAGISTRA FARMACYI
poleca Wnym Panom Lekarzom
następujące artykuły:

Materyały apteczne, Środki uniwersalne, Opatrunki do ran, Suspensoria, Wata, Gazy fabryki „Tlen“, Opaski, Calicot, płócienne, flanelowe, trykotowe, lniane, gumowe, „Ideal“ strzępione, Pończochy gumowe, Hegary, Cathetery, Gruszki do lewatyw i t. d.

Główny skład prezerwatyw gumowych i rybich.

Malaga, Cognac i wszelkie środki dyetetyczne, Samatosa, Sanatogen itd.

Wszelkie środki do desynfekcyi.

O łaskawe poparcie uprzejmie prosi
Sładowski Leszek.

APTEKA
pod srebrnym Orłem
ZYGMUNTA RUKERA
we Lwowie
POLECA

Wina lecznicze własnego wyrobu jak: z żelazem, chininą i żelazem, kaskarą, kondurango, pepsyną, samatozą itd.
TLEN do wdychiwania.
LÓD SZTUCZNY z wody dystylowanej.
DESINFEKCYA APARATEM LINGNEROWSKIM po chorobach zakaźnych.

GŁÓWNY
i jedyny skład środka dyetycznego
AMAROL
dla podniecenia apetytu.
Główny skład soli Dra Sedlickiego.
Skład opatrunków i przyborów chirurg.

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, ul. Lindego l. 8